dziś SPORTOWY24

● **Tenis ziemny:** pierwszy trener Igi Świątek analizuje przyczyny dużego kryzysu najlepszej polskiej tenisistki **str. 14** ● **Polscy skoczkowie narciarscy** byli jedynie tłem dla uczestników Pucharu Świata w lotach w Vikersund **str. 15**

GŁOS KOSZALIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Poniedziałek 23.03.2026
Nr 68 (5826)
Nakład: 4.520 egz.
www.gk24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prawo. Rozpoczął się proces byłego komendanta policji w Sławnie **str. 3**

Rozmowa. Hałas wprawdzie nie zabija, ale szkodzi zdrowiu **str. 2**

Nasza akcja. Koszalin musi być miastem wyboru, a nie konieczności **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

FINAŁ AKCJI

Szczecinek świecił najjaśniej z Energą. I miejsce i 10 tys. zł dla potrzebujących **str. 4**

FOT. MARZENA GÓRA

Kto wymazał ważny zapis z ustawy?

Pomorskie firmy chcą uczestniczyć w rozwoju energetyki, nie tylko morskiej. Tłumnie przychodzą na spotkania z inwestorami i firmami realizującymi inwestycje **str. 6**

Kraj. Prezydent Nawrocki podróżuje na Węgry, premier Tusk ostrzega **str. 7**

Świat. Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie" **str. 8**

PRACA WYRAŹNIE SPADŁA LICZBA OFERT PRACY W MIEŚCIE

W Koszalinie zaczyna brakować etatów

Jakub Roszkowski
Koszalin

Liczba ofert pracy w powiecie koszalińskim spadła aż o 40 procent. Jedna firma zgłosiła już zwolnienia grupowe. Kolejna likwiduje jedną ze zmian, a następna zamyka zakład. Tyle że bezrobocie nie wzrasta.

Szwedzki zakład produkujący w Koszalinie wyposażenie dla sklepów, zatrudniający dziś 70 osób, zgłosił właśnie do Urzędu Pracy, że planuje przeprowadzić zwolnienia grupowe, które obejmą łącznie 27 pracowników. Kolejna firma, duży zakład branży rybnej, odwołuje jedną ze zmian, a następny zupełnie wyprowadza się z Koszalina. To tylko kilka sygnałów, o których wiadomo. Kto jeszcze?

- Sytuacja na koszalińskim rynku pracy, która delikatnie mówiąc jest nieciekawa, martwi. Powiedzmy sobie szczerze, w Koszalinie zaczyna brakować etatów - zauważa pan Janusz, koszalinianin, który przyjrzał się ofertom i koszalińskiemu rynkowi pracy.

Henryk Kozłowski, dyrektor Urzędu Pracy w Koszalinie przyznaje, że tych ofert jest dziś rzeczywiście zdecydowanie mniej, nawet o wspomniane 40 procent, ale - o dziwo - bezrobocie niemal nie rośnie.

- Owszem, na początku roku zawsze ta liczba się nieco zmienia i wzrasta, ale w tym roku, w porównaniu do lat ubiegłych, i tak jest zdecydowanie niższa - mówi nam szef pośredniaka. W tej chwili w koszalińskim Urzędzie Pracy jest zarejestrowanych nieco ponad 5 tysięcy osób. W samym Koszalinie bezrobocie sięga 6 procent, w powiecie koszalińskim przekracza 13 procent. Stoi, ani nie maleje, ani nie rośnie.

- Jednak wszędzie słyszę, że pracodawcy narzekają. Oczywiście nie chcę wróżyć, nie chce być fałszywym prorokiem, trudno z tych aktualnych danych przewidzieć, jakie są tendencje, na pewno jednak wszędzie słychać o bardzo wysokich kosztach prowadzenia firm. Rosną ceny energii, paliwa, rosną koszty zatrudnienia - wylicza dyrektor.

Aktualne dane z rynku pracy - słyszymy od dyrektora Kozłowskiego - są jednak dość zaskakujące dla niego. Teoretycznie przy mniejszej liczbie ofert pracy bezrobocie powinno rosnąć. - Wiemy, że firmy nie zatrudniają, ale też nie zwalniają. Po prostu gdy pracownik odchodzi na emeryturę, nie szukają na jego miejsce nowego. A co do wspomnianych zwolnień grupowych, to tylko ta jedna szwedzka firma zgłosiła nam taki zamiar. Oczywiście obejmiemy tych ludzi opieką i wsparciem, będziemy z nimi rozmawiać, doradzać. Jeśli zaś chodzi o wspomnianego producenta ryb, to sytuacja jest nieco inna. Otóż tam pracownicy, zazwyczaj cudzoziemcy, zatrudniani są przez agencje pracy. Gdy firma z nich rezygnuje, agencja znajduje dla nich nowe zajęcie. Dlatego słyszeliśmy o tej likwidacji zmiany, jednak nie jest to w sensie prawnym zwolnienie grupowe - tłumaczy dyrektor. Przyznaje jednak, że od wielu lat nie było zgłoszeń o zwolnieniach grupowych w Koszalinie. To pierwsze, ale czy ostatnie? Tego nie wie nikt.©℗

FOT. MICHAŁ BORKOWSKI

eprasa.pl 7cf7da84dd

Jutro w naszej gazecie
Strefa Biznesu

- Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczek firm jest nieuchronna
- Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić zaległości

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Hałas działa jak choroby współistniejące, wprawdzie nie zabija, ale szkodzi zdrowiu

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Laboratorium Audiosfery i Akustyki Środowiska.

W tekście, którego był pan współautorem, pisze pan o hałasie jako zabójcy. Czy to jest coś jak grom z jasnego nieba?
Nie mówimy o nagłym odkryciu, ale raczej o zmianie świadomości, bo badania nad wpływem hałasu na zdrowie prowadzono już dawno – w fabrykach, w miastach, wszędzie tam, gdzie człowiek był na niego narażony. W pewnym momencie temat zaczął pojawiać się szerzej w dyskursie publicznym. Dużą rolę odegrały tu raporty Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiają one dane i wyniki badań. Później informacje te trafiają do debaty społecznej i zaczynają funkcjonować w bardziej chwytliwy sposób.
Przez lata mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych – otyłości, stresie, zanieczyszczeniu powietrza. Z czasem okazało się, że do tego zestawu trzeba dopisać jeszcze jeden czynnik: hałas środowiskowy.
Kluczowe słowo to akumulacja obciążeń. Te czynniki się kumulują. Człowiek żyjący w mieście oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu, prowadzi siedzący tryb życia – a do tego dochodzi jeszcze stała ekspozycja na hałas. Pod tym względem hałas jest podobny do smogu.
Jeśli miałbym w prosty sposób wyjaśnić pojęcie smogu akustycznego, to powiedziałbym tak: jest to nadmiar dźwięków w środowisku, który powoduje, że przestajemy rozróżniać ich źródła i zaczynamy odbierać je jako jeden ciągły szum, czyli jednorodne tło akustyczne. Tak jak smog atmosferyczny składa się z wielu cząstek zanieczyszczeń, tak smog akustyczny powstaje z nakładających się na siebie emisji dźwięków: ruchu drogowego, wentylacji,

FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Grzegorz Chrobak: - Osoba narażona na hałas często oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta

klimatyzacji, urządzeń technicznych czy rozmów ludzi. To trwała, złożona mieszanina dźwięków. Działa na organizm nawet wtedy, gdy przestajemy ją świadomie zauważać.

Według danych WHO hałas jest drugim po smogu największym środowiskowym zagrożeniem dla zdrowia publicznego w Europie. Szacuje się, że w Unii Europejskiej około 12 tys. osób rocznie umiera przedwcześnie z powodu hałasu.
Tak, ale trzeba pamiętać, że hałas działa podobnie jak tzw. choroby współistniejące. Rzadko jest bezpośrednią przyczyną zgonu. To trochę tak, jak w przypadku wypadku samochodowego – bezpośrednią przyczyną śmierci może być krwotok wewnętrzny, ale interesuje nas krok wcześniej: jakie czynniki doprowadziły do tego krwotoku.
Hałas jest właśnie takim wcześniejszym, pośrednim czynnikiem. Koreluje z innymi obciążeniami środowiskowymi. Osoba narażona na hałas często jednocześnie oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta. Dlatego WHO zaczęła traktować hałas jako jeden z istotnych czynników środowiskowych wpływających na zdrowie.

Czyli zgiełk uliczny powyżej 65 decybeli rzeczywiście może podnosić ciśnienie i zwiększać ryzyko zawału albo udaru?
Tak, takie badania istnieją i są statystycznie istotne. Część z nich prowadzono w Europie. Problem polega na tym, że smog akustyczny jest trudniejszy do uchwycenia niż smog powietrzny. Ten drugi zostawia pewne mierzalne ślady – na przykład w płucach. Hałas takich oczywistych śladów nie zostawia. W odniesieniu do hałasu częściej mówimy o mechanizmach fizjologicznych, neurohormonalnych i długofalowych skutkach zdrowotnych.
Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt – adaptacja percepcyjna. Z hałasem dzieje się coś podobnego jak z zapachem miasta. Jeśli wyjedziemy na kilka dni w góry albo do małej miejscowości, a potem wrócimy do dużego miasta, nagle bardzo wyraźnie czujemy zapach spalin czy smogu. Z dźwiękiem jest podobnie. Kiedy ktoś przyjeżdża z cichego miejsca do dużego miasta, nagle uświadamia sobie, jak głośne jest to środowisko. Ale osoby, które w nim żyją na co dzień, często tego nie zauważają, bo się przyzwyczajają.
W ostatnich latach pojawił się jeszcze jeden element krajobrazu dźwiękowego – urządzenia, które do nas mówią albo nas alarmują. Lodówki, które piszczą, gdy zbyt długo są otwarte, pralki informujące o zakończeniu cyklu, mikrofalówki, które sygnalizują koniec pracy, samochody ostrzegające o każdym drobiazgu. Jeśli te pojedyncze dźwięki zsumujemy z całą resztą bodźców, okaże się, że właściwie przez cały dzień coś od nas chce naszej uwagi. W efekcie żyjemy w środowisku, które nieustannie nas wyrywa z koncentracji i prowadzi do zmęczenia poznawczego.

Organizm interpretuje hałas jako sygnał zagrożenia. Pojawia się stres, wydzielają się hormony – kortyzol czy adrenalina.
Tak, ale bardzo ważny jest kontekst. Jeśli wiemy, skąd pochodzi dźwięk i dlaczego się pojawia, organizm reaguje inaczej. Jeśli słyszę samochód nadjeżdżający z daleka, jestem na to przygotowany. Problem zaczyna się przy hałasie tła, takim jak szum ruchu drogowego czy wentylacji. To dźwięk, który stale oddziałuje na nasz organizm, często nawet podświadomie.
Człowiek może czuć się rozdrażniony, zmęczony albo zdekoncentrowany, ale nie zawsze potrafi wskazać przyczynę. Coraz częściej ludzie mówią: „jestem przebodźcowany". I to jest chyba dobre określenie.

Hałas działa nawet wtedy, gdy śpimy.
Tak. To, że śpimy, nie oznacza, że mózg przestaje odbierać bodźce. Hałas może zaburzać fazy snu – skracać je albo powodować mikroprzebudzenia. Człowiek może się rano czuć zmęczony, choć nie wie dlaczego. A brak dobrej jakości snu jest z kolei powiązany z wieloma problemami zdrowotnymi: od zaburzeń koncentracji po depresję.

Wspomniał pan o przyzwyczajeniu do hałasu. Wychowałam się przy stacji kolejowej i kiedy się wyprowadziliśmy, nie mogłam spać bez stukotu pociągów.
To świetny przykład tego, co nazywamy dźwiękami sygnaturowymi. Są to dźwięki charakterystyczne dla danego miejsca, takie, które stają się elementem lokalnego krajobrazu dźwiękowego. Może to być stukot pociągów, dzwony kościelne czy nawet rykowisko jeleni w określonej porze roku. Dla mieszkańców są one czymś naturalnym, a czasem wręcz budzącym sentyment. Gdy nagle znikają, pojawia się poczucie braku.

Czyli dźwięk jest częścią krajobrazu?
Dokładnie. Mówimy o tzw. krajobrazie dźwiękowym. Co ciekawe, są badania, które próbują analizować miasta pod kątem rytmu dźwięków. Jedna z książek na ten temat nosi tytuł „Musical Cities". Jej autorka badała, czy fragmenty miasta mogą brzmieć jak muzyka – czy występują tam powtarzalne rytmy i struktury akustyczne. Okazywało się, że w miejscach bardziej przyjaznych do życia rzeczywiście pojawiała się pewna muzykalność.
Widać to także w codziennym życiu. Ludzie bardzo często powtarzają w myślach krótkie frazy muzyczne albo nucą pod nosem fragmenty piosenek. W pewnym sensie działa to jak mantra – rytmiczne powtarzanie dźwięków pomaga nam wykonywać monotonne czynności i może wpływać regulująco na stan psychofizyczny.

Ale w mieście mamy raczej kakofonię niż muzykę.
Tak, często mówimy o krajobrazie typu low-fi. To sytuacja, w której dźwięki nakładają się na siebie tak bardzo, że przestajemy je rozróżniać. Słyszymy jedynie ogólny szum. Przeciwieństwem tego jest krajobraz hi-fi, gdzie można łatwo odróżnić poszczególne dźwięki – na przykład na wsi czy w lesie.

Jakie natężenie dźwięku jest dla nas niebezpieczne?
Jeśli mówimy o bezpośrednim uszkodzeniu narządu słuchu, to zwykle wskazuje się 85 decybeli przy długotrwałej ekspozycji – na przykład przez osiem godzin. Przy 100 decybelach bezpieczny czas spada już do kilkunastu minut. Jeszcze bardziej niebezpieczne są dźwięki impulsowe – na przykład wybuch petardy. Tutaj mówimy o poziomach rzędu 140 decybeli, które mogą natychmiast uszkodzić słuch.

Czy dzieci reagują na hałas inaczej niż dorośli?
Tak. Badania pokazują, że dzieci są bardziej wrażliwe na bodźce dźwiękowe. Hałas może wpływać na ich koncentrację, pamięć czy zdolność uczenia się. Pojawiają się też zaburzenia snu i większe rozproszenie uwagi w szkole. To ważne, bo mózg dziecka wciąż się rozwija – a środowisko dźwiękowe jest jednym z czynników, które na ten rozwój wpływają.
Jeśli chodzi o osoby starsze, sytuacja jest nieco inna. Z wiekiem pogarsza się słuch i część częstotliwości przestaje być dobrze słyszana. W pewnym sensie bywa to paradoksalnie pewną ulgą, bo część hałasów po prostu przestaje być dokuczliwa. Z drugiej strony pojawiają się inne problemy – na przykład trudności z rozpoznawaniem kierunku, z którego dochodzi dźwięk. W mieście, gdzie porusza się dużo pojazdów i rowerów, może to być niebezpieczne.

Czy słuchawki z redukcją szumów – ANC – to dobre rozwiązanie?
W wielu sytuacjach tak. Te technologie powstały głównie z myślą o hałasie jednostajnym – na przykład w samolotach czy pociągach. Dobrze radzą sobie z niskoczęstotliwościowym szumem tła. Dzięki temu można słuchać muzyki ciszej albo po prostu odciąć się od części hałasu, ale nie zastąpią one profesjonalnej ochrony słuchu w bardzo głośnym środowisku, na przykład w przemyśle.

Spotkałam się też z pojęciem diety akustycznej.
Tak, ale to bardziej termin popularny niż medyczny. Chodzi o świadome zarządzanie tym, czego słuchamy – o momenty ciszy, ograniczanie hałasu tła czy wybieranie bardziej regenerujących dźwięków, takich jak natura albo spokojna muzyka. W pewnym sensie to element szerszego trendu uważności. Chodzi o to, by przestać funkcjonować na autopilocie i zacząć zwracać uwagę na środowisko dźwiękowe wokół nas.

PAP: Przyszłość miast to także projektowanie dźwięku?
Zdecydowanie tak. Coraz częściej mówi się o projektowaniu krajobrazu dźwiękowego tak, aby miasta były nie tylko funkcjonalne, ale też zdrowsze dla mieszkańców. (PAP)

eprasa.pl 7cf7da84dd

Rozpoczął się proces byłego komendanta policji

oprac. Marcin Stefanowski
Region

Przed Sądem Rejonowym w Słupsku rozpoczął się proces byłego komendanta policji w Sławnie Andrzeja K. Jest oskarżony o przekroczenie uprawnień, niedopełnienie obowiązków i naruszanie praw pracowniczych. W sądzie nie przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów.

56-letni Andrzej K. stawił się na rozprawie z trzema obrońcami - Dawidem Jachem, Kacprem Matlakiem i Grzegorzem Wołkiem. Odpowiada z wolnej stopy. Kilkunastu pokrzywdzonych nie było na sali sądowej.

Z Prokuraturą Rejonową w Gorzowie Wielkopolskim, która prowadziła śledztwo, sąd połączył się zdalnie. Podczas wideokonferencji prok. Joanna Drohomirecka-Lesiewicz odczytała zarzuty przedstawione Andrzejowi K. w akcie oskarżenia.

Oskarżony, jak twierdzi prokuratura, będąc komendantem w latach 2020-2023, uporczywie naruszał wynikające ze stosunku pracy prawa podległych mu funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, czym działał na ich szkodę.

Jego działania miały polegać m.in. na nieuzasadnionej krytyce, podważaniu kompetencji, ograniczaniu możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych, ośmieszaniu i poniżaniu.

Andrzej K. jest także oskarżony o pięciokrotne niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień w latach 2020-2023, polegające m.in. na niepoinformowaniu prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstw przez funkcjonariuszy z jego komendy, ukrywaniu dokumentów i zaniechaniu modyfikacji systemu monitoringu w pomieszczeniach dla zatrzymanych w KPP w Sławnie.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i na tym etapie procesu odmówił składania wyjaśnień.

Obrońcy Andrzeja K. złożyli wnioski dowodowe z dokumentów. Wnieśli też o przesłuchanie świadków. Prok. Drohomirecka-Lesiewicz w kwestii tych ostatnich zajęła stanowisko negatywne.

- Sprzeciwiam się. Te wnioski dowodowe nie zostały przedstawione w toku postępowania przygotowawczego - zaznaczyła.

FOT. ARCHIWUM

Według prokuratury były komendant policji w Sławnie naruszał prawa funkcjonariuszy

Złożone przez obronę wnioski dowodowe z dokumentów sąd prześle prokuraturze do zapoznania się z nimi i zajęcia stanowiska, o czym na sali sądowej poinformowała strony przewodnicząca rozprawie sędzia Małgorzata Myczek-Banach.

Adw. Grzegorz Wołek zwrócił się do sądu z prośbą, by ten w pierwszej kolejności pochylił się nad jednym z konkretnie przez niego wskazanych.

- Wniosków jest dużo, jeden jednak jest szczególnie istotny również z punktu widzenia przesłuchania pokrzywdzonych - mówił obrońca oskarżonego.

Wskazał, że ze wstępnych informacji posiadanych przez oskarżonego wynika, że pokrzywdzeni „mogli zawiązać nieformalną grupę", „mogli uzgadniać treść składanych zeznań". Mecenas Wołek poinformował, że w zupełnie innej sprawie jednej z pokrzywdzonych zabezpieczono telefon, w którym mogła być korespondencja z tej nieformalnej grupy.

- Nie wiemy, czy ona tam jest, ale gdyby sąd ściągnął kartę i się z nią zapoznał, to może miałoby to znaczenie dla przesłuchania pokrzywdzonych - sugerował adw. Wołek.

Sąd wnioski złożone przez obrońców zamierza rozpoznać w przerwie rozprawy, której kolejne terminy zaplanowane są jeszcze na marzec i kwiecień.

- 120 na 140 zatrudnionych w jednostce popiera komendanta i apelowało o to, by prokuratura wszechstronnie sprawą się zajęła, co, naszym zdaniem i komendanta, nie miało miejsca - mówili obrońcy oskarżonego po wyjściu z sali rozpraw.

Wskazali, że chcą, by sąd przesłuchał wszystkich pracowników komendy, żeby ocenić zachowanie komendanta i sprawdzić, czy naruszało ono w jakikolwiek sposób prawa pracownicze. Stąd wnioski o przesłuchanie 20 nieujętych przez prokuraturę świadków.

- De facto to te osoby naruszyły prawa pracownicze, bo nie przestrzegały hierarchii w policji. Zarzuty wobec komendanta są na tyle obszerne, że trzeba je wszechstronnie przeanalizować, by sąd mógł dojść do sprawiedliwych wniosków - mówili mecenasi.

Oskarżonemu Andrzejowi K. grozi kara do 10 lat więzienia.

Akt oskarżenia pierwotnie trafił w listopadzie 2025 r. do Sądu Rejonowego w Sławnie w Zachodniopomorskiem. Tamtejszy sąd wyłączył się z orzekania w tej sprawie i postanowieniem Sądu Okręgowego w Koszalinie sprawa 30 grudnia 2025 r. została przekazana do rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Słupsku.

Andrzej K. służył w policji od 1991 r. Komendantem sławieńskiej policji został w połowie 2019 r. Funkcję tę pełnił przez pięć lat. **PAP**

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka". Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN"
„Kierunek ORLEN" to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.** Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE
„Program Płatnych Praktyk" to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLENU w Płocku.
W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynieryjnych**.
Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie**.

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery
– Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodszego Operatora Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście – mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk.
– Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG – na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE. Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji – od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego – przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi – mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczynała od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?
Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycznej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach.
Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN" jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy**.

Jak się zgłosić?
Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego.
W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłącznie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/kariera.
Rekrutacja do obu programów **trwa do 19 kwietnia.**

eprasa.pl 7cf7da84dd

Szczecinek świecił najjaśniej z Energą. I miejsce i 10 tys. zł dla potrzebujących

Marzena Góra
Szczecinek

Szczecinek już drugi rok z rzędu został okrzyknięty najlepiej oświetlonym miejscem na mapie województwa zachodniopomorskiego, zajmując tym samym I miejsce w internetowym plebiscycie organizowanym pod hasłem „Świeć się z Energą". Inicjatorem akcji jest Energa z Grupy ORLEN, a jej organizatorem - Polska Press Grupa. Partnerami akcji są Energa-Obrót i Energa Oświetlenie.

W grudniu Szczecinek świecił najjaśniej spośród wszystkich miejscowości z terenu województwa zachodniopomorskiego. Efektem tego było przyznanie voucheru o wartości 10 tysięcy złotych, który przeznaczono na wsparcie rzeczowe dla najbardziej potrzebujących rodzin. Sukces ten był możliwy dzięki zaangażowaniu mieszkańców oraz sympatyków miasta. To właśnie na szczecinecki iluminacje internauci - Czytelnicy mediów należących do Polska Press Grupa, każdego dnia oddawali swoje głosy.

- Program „Świeć się z Energą" pokazuje, że świąteczna atmosfera może łączyć ludzi wokół ważnego celu. Widzimy ogromne zaangażowanie społeczności i prawdziwą solidarność, dzięki którym konkurs staje się czymś więcej niż tylko rywalizacją - staje się wspólnym działaniem na rzecz dobra innych - mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

Tegoroczna, 16. już edycja plebiscytu okazała się rekordowa - do udziału w „Świeć się z Energą" przyłączyło się aż 350 miejscowości z całego kraju. Również Czytelnicy mediów grupy Polska Press wykazali się rekordową mobilizacją, oddając łącznie aż 767 940 głosów. Spory udział w tym mieli sympatycy Szczecinka, którzy właśnie na tę miejscowość oddali 11 tys. 244 głosy. To przełożyło się na I miejsce w województwie zachodniopomorskim oraz na wysokie 5. miejsce w Polsce.

FOT. MARZENA GÓRA

Szczecinek zajął I miejsce w internetowym plebiscycie organizowanym pod hasłem „Świeć się z Energą"

- Grupy Energa w województwie zachodniopomorskim nie trzeba przedstawiać - to ważny podmiot dla bezpieczeństwa energetycznego regionu i całej Polski, ale także firma aktywnie działająca na rzecz lokalnych społeczności. Poprzez spółkę Energa Oświetlenie modernizujemy oświetlenie uliczne i realizujemy dekoracje, a dzięki Fundacji Energa prowadzimy programy takie jak Domy Dobrej Energii, Planeta Energii czy Drużyna Energii. Od kilkunastu lat organizujemy także plebiscyt „Świeć się z Energą", w którym wybieramy najpiękniej udekorowane miejscowości. Kluczowe jest tu zaangażowanie mieszkańców. I po raz drugi z rzędu doskonale pokazał to Szczecinek. Dlatego dziś przekazujemy nagrody na ręce pana burmistrza jako przedstawiciela zwycięskiej społeczności. Gratulujemy mieszkańcom - mówi Jarosław Kozłowski, koordynator akcji „Świeć się z Energą".

W piątek, 20 marca w szczecineckim Urzędzie Miasta miało miejsce oficjalne przekazanie nagrody dla zwycięzcy. To symboliczny czek na 10 tys. złotych. Jednak prawdziwą nagrodą był energooszczędny sprzęt AGD, który dzięki wygranej kwocie udało się kupić, a który trafi do najbardziej potrzebujących mieszkańców Szczecinka. Rodziny zostały wytypowane przez pracowników tutejszego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Cieszymy się, że jako Polska Press po raz kolejny możemy organizować plebiscyt „Świeć się z Energą". Angażuje on mieszkańców, którzy wspólnie mobilizują się i oddają głosy, aby ich miasto osiągnęło jak najlepszy wynik. Gratuluję Szczecinkowi, który miał przed sobą niełatwe zadanie, ponieważ w rywalizacji brało udział aż 350 miast z całej Polski. Tym bardziej cieszy zwycięstwo na etapie wojewódzkim - mówi Mateusz Dziuk, dyrektor oddziału Polska Press Grupa w Szczecinie.

- To bardzo miła uroczystość, tym bardziej że po raz drugi wygraliśmy tę rywalizację - zaznaczył Jerzy Hardie-Douglas, burmistrz Szczecinka. - Nie jest to dla mnie zaskoczenie - ubiegły rok w Szczecinku był mocno ukierunkowany na iluminacje i oświetlenie, co było widać choćby podczas jarmarku bożonarodzeniowego czy pierwszej edycji Festiwalu Światła. W tym roku planujemy kolejną edycję i mamy nadzieję, że będzie jeszcze większa. Dziękuję mieszkańcom za zaangażowanie i oddane głosy. Dzięki nim nie tylko zdobyliśmy tytuł, ale przede wszystkim mogliśmy pomóc potrzebującym rodzinom.

W tej edycji wzięła udział rekordowa liczba - aż 350 miast, na które oddano rekordową liczbę głosów, bo ponad 767 tys. Szczecinek na terenie województwa zachodniopomorskiego rywalizował z 22 innymi miejscowościami. To niejedyny sukces, jakim może pochwalić się miasto. Szczecinek zajął również wysokie V miejsce w ogólnopolskim finale plebiscytu. ©℗

Koszalin musi być miastem wyboru, a nie konieczności

Koszalin ilu nas jest, ilu nas będzie.

Piotr Polechoński
Koszalin

Ruszyliśmy z naszą akcją „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie". Odzew jest bardzo duży, a nasi Czytelnicy licznie dzielą się swoimi opiniami w kwestii demograficznej rzeczywistości Koszalina. Głos zabrała też Oliwia Skórka, koszalińska radna miejska.

Celem naszej akcji jest debata o demografii w Koszalinie. Liczba mieszkańców spada, chcemy więc wspólnie z naszymi Czytelnikami zastanowić się, jakie są tego przyczyny, jakie mogą tego być konsekwencje i w jaki sposób można temu zaradzić.

Powstał już szereg publikacji, a co szczególnie ważne, nasza inicjatywa spotkała się z bardzo dużym odzewem wśród naszych Czytelników, z czego bardzo się cieszymy i za co bardzo dziękujemy. Odebraliśmy telefony w tej sprawie, do naszych skrzynek mailowych dotarły liczne maile, nie zbrakło komentarzy pod naszymi publikacjami na naszym portalu gk24.pl.

Opublikowaliśmy już kilka opinii naszych Czytelników, wypowiedziała się już dwójka koszalińskich radnych. Dziś publikujemy opinię kolejnego przedstawiciela Rady Miejskiej w Koszalinie. O koszalińskiej demografii mówi Oliwia Skórka, radna Prawa i Sprawiedliwości.

Zachęcamy też pozostałych radnych, lokalnych działaczy i samorządowców do podzielenia się z naszymi Czytelnikami zdaniem w kwestii koszalińskiej demografii. Nasze łamy są otwarte dla każdego.

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Radna Oliwia Skórka o demografii w Koszalinie

Oliwia Skórka, wypowiedź dla „Głosu".

„Jako kobieta i mama patrzę na sytuację demograficzną Koszalina przez pryzmat codziennych wyborów młodych ludzi, te wybory są dziś bardzo konkretne - zostaję albo wyjeżdżam.

Przyczyny są jasne. Młodzi mieszkańcy często nie znajdują tu dobrze płatnej i stabilnej pracy, mają ograniczony dostęp do mieszkań na start, a koszty życia rosną. Do tego dochodzi potrzeba zapewnienia dzieciom opieki i dobrej edukacji. Jeśli te elementy nie są spełnione, naturalną decyzją staje się wyjazd do większych miast lub za granicę.

Konsekwencje już widzimy. Spada liczba mieszkańców, starzeje się społeczeństwo, a miasto traci swoją energię, potencjał rozwojowy i ludzi, którzy mogliby budować jego przyszłość. To wpływa na rynek pracy, lokalną gospodarkę, a w dłuższej perspektywie na jakość życia wszystkich mieszkańców.

Co możemy zrobić? Potrzebne są konkretne działania: Przede wszystkim postawić na realne wsparcie młodych i rodzin. Wprowadzić ulgi dla młodych osób oraz rodzin rozpoczynających samodzielne życie. Umożliwić wykup mieszkań na preferencyjnych warunkach. Rozwój miejsc pracy, aktywne przyciąganie inwestorów i tworzenie dobrze płatnych miejsc pracy. Dostęp do mieszkań, żłobków i przedszkoli. Rozwój infrastruktury opiekuńczej, aby ułatwić łączenie pracy z życiem rodzinnym. Poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Obniżenie lokalnych podatków i opłat, tak aby Koszalin był bardziej przyjazny dla mieszkańców i przedsiębiorców. Samorząd powinien tworzyć warunki, w których młody człowiek nie musi wyjeżdżać żeby dobrze żyć.

Koszalin musi być miastem wyboru, a nie konieczności. I to jest dziś nasze najważniejsze zadanie. Ludzie zostają tam, gdzie widzą dla siebie przyszłość. Naszym zadaniem jest sprawić, żeby tę przyszłość widzieli właśnie w Koszalinie".

Czy czeka nas demograficzna zapaść? Jakie mogą być jej konsekwencje, w skali krótko- i długoterminowej? Czy można ten proces zahamować? O tym wszystkim chcemy debatować w ramach naszego nowego projektu, z którym wystartowaliśmy - „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie". Zapraszamy do dzielenia się z nami opiniami, komentarzami, każdą odpowiedzią na jedno z kluczowych dla przyszłości Koszalina pytań: dlaczego jest nas coraz mniej i ilu nas tu zostanie?

Piszcie do nas (piotr.polechonski@gk24.pl) i dzwońcie (tel. 697 770 118). Zapraszamy też na nasz portal gk24.pl Znajdziecie tu szereg materiałów związanych z koszalińską demografią, które będziemy cały czas uaktualniać. Razem porozmawiajmy o Koszalinie. ©℗

0011498475

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 marca 2026 roku
odeszła od nas Kochana Mama i Babcia
śp. Teresa Kempisty
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się Mszą Świętą żałobną
odprawioną 23 marca 2026 roku o godzinie 12.00
w kościele pw. św. Marcina w Koszalinie.
Po Mszy Świętej odprowadzimy Zmarłą na miejsce
wiecznego spoczynku na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.
Pogrążona w smutku rodzina
KOMUNALNY ZAKŁAD POGRZEBOWY

AUTOREKLAMA
Nekrologi
zamówisz tutaj:
Koszalin, ul. Partyzantów 17, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

AUTOREKLAMA
Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gk24.pl/nekrologi

eprasa.pl 7cf7da84dd

REKLAMA

0011491830

eprasa.pl 7cf7da84dd

RPO krytykuje brak ograniczeń dla prasy samorządowej. Kto wymazał ten zapis z ustawy?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rzecznik Praw Obywatelskich dopytuje, dlaczego z projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji zniknęły wcześniej zapowiadane ograniczenia dla mediów należących do samorządów.

W opinii z 27 stycznia, przesłanej do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Marcin Wiącek podkreśla, że wycofane zapisy miały znaczenie dla ochrony wolności prasy i pluralizmu mediów lokalnych.

FOT. PIOTR WARCZAK

Zdaniem rzecznika, samorządy, korzystając z publicznych pieniędzy i aparatu urzędniczego, prowadzą działalność wydawniczą poza regułami konkurencji, co szkodzi niezależnym redakcjom

Kto wymazał zapis z ustawy?

RPO zwraca uwagę, że pojawiła się rozbieżność między założeniami projektu z października 2025 roku a jego aktualną wersją.

Początkowa koncepcja ograniczała działalność wydawniczą samorządów. Jednostki samorządu terytorialnego miały wydawać wyłącznie biuletyny informacyjne, bez publicystyki i reklam, z wyraźnym oznaczeniem źródła finansowania. W obecnej wersji projektu przepisy te znikły.

Rzecznik zwraca uwagę na zagrożenia dla wolności prasy, prawa do informacji oraz konstytucyjnej zasady pomocniczości: - Zależność służbowa lub finansowa osób przygotowujących materiały prasowe w mediach podmiotów samorządowych od aktualnych piastunów może wypaczać realizację podstawowych funkcji prasy w demokratycznym społeczeństwie - sprawowania społecznej kontroli nad działaniem władz publicznych i rozpowszechniania informacji bez ich ingerencji - pisze prof. Marcin Wiącek. - Dopiero funkcjonowanie mediów instytucjonalnie i ekonomicznie niezależnych od władz może zapewnić pełne warunki realizacji wolności pozyskiwania przez obywateli rzetelnej i pluralistycznej informacji".

Zdaniem RPO, samorządy, korzystając z publicznych pieniędzy i aparatu urzędniczego, prowadzą działalność wydawniczą poza regułami konkurencji, co szkodzi niezależnym redakcjom.

RPO podkreśla, że konstytucyjna wolność prasy nie przysługuje jednostkom samorządu terytorialnego. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie obywatelom dostępu do rzetelnych, bezstronnych i zróżnicowanych informacji.

Apelował bydgoski wydawca

Sprawa mediów lokalnych jest echem skargi, jaką w 2023 złożył Łukasz Religa, wydawca Portalu Kujawskiego z Bydgoszczy. Zawiadomienie skierowane do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotyczy bezpłatnego pisma oraz portalu „Bydgoszcz Informuje", wydawanych przez Urząd Miasta Bydgoszczy.

Według skarżącego miejskie media, finansowane z budżetu samorządu, „stwarzają nieuczciwą konkurencję wobec niezależnych tytułów". Zwracał uwagę m.in. na fakt, że relacje z sesji rady miasta przygotowują osoby podległe prezydentowi miasta, co - jego zdaniem - podważa bezstronność przekazu.

Sprawa została zgłoszona także do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Ministerstwo zmieniło zdanie?

Opinia RPO jest zbieżna z postulatami wydawców prasy lokalnej, którzy wielokrotnie apelowali, że media samorządowe osłabiają funkcję kontrolną prasy i przyczyniają się do ograniczania działalności niezależnych redakcji, szczególnie w mniejszych miejscowościach.

W początkowych założeniach do nowelizacji samo Ministerstwo Kultury wskazywało, że aktywna działalność wydawnicza samorządów „negatywnie wpływa na lokalny rynek medialny i utrudnia funkcjonowanie pluralistycznych tytułów".

Ostatecznie te ograniczenia nie znalazły się jednak w projekcie ustawy.

Minister kultury Marta Cienkowska została poproszona przez RPO o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

©℗

REKLAMA 0011497642

BURMISTRZ POŁCZYNA-ZDROJU

o g ł a s z a

przetarg ustny nieograniczony (licytacje) na dzierżawę nieruchomości stanowiącej własność Gminy Połczyn-Zdrój

Lp.	Położenie nieruchomości	Nr działki lub jej części	Powierzchnia działki (ha) lub lokalu w m²	Przeznaczenie nieruchomości do użytkowania	Godzina przetargu	Wywoławcza wysokość czynszu (q pszenicy lub złotych)	Wysokość wadium (zł) / Minimalne postąpienie (q pszenicy)	Maksymalny okres dzierżawy (w latach)
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
1	Połczyn-Zdrój ul. Sportowa	176/5 (część)	0,4900 ha	Użytkowanie rolne	9:00	0,75 q	100,00 zł / 0,08 q	3 lata

I przetarg na nieruchomość opisaną w poz. 1

Przetargi odbędą się w dniu 23 kwietnia 2026 roku o godzinach podanych w tabeli 6, w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Połczynie-Zdroju przy Placu Wolności 3-4.

Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości określonej w tabeli 8 oraz okazanie Komisji Przetargowej przed otwarciem przetargu:
- dowodu wniesienia wadium,
- w przypadku osób fizycznych - osobiste stawiennictwo w dniu przetargu z dowodem osobistym lub reprezentowane przez pełnomocnika na podstawie pełnomocnictwa. W przypadku małżonków stawiennictwo obojga lub jednego z nich posiadającego pełnomocnictwo (zgodę) współmałżonka na dzierżawę nieruchomości,
- w przypadku osób prawnych - aktualnego wypisu z rejestru sądowego, właściwych notarialnych pełnomocnictw, dowodów osobistych osób reprezentujących podmiot,

Wysokość postąpienia ustalają uczestnicy przetargu, lecz nie może być mniejsze niż 10% wywoławczej wysokości czynszu.

Stawkę 1 kwintala pszenicy przyjmuje się na podstawie średniej krajowej ceny skupu pszenicy publikowanej przez GUS za okres 11 kwartałów poprzedzających I półrocze roku podatkowego.

Wadium należy wnieść najpóźniej do dnia 21 kwietnia 2026 r. włącznie (z zaznaczeniem, której nieruchomości dotyczy) przelewem bankowym środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Połczynie-Zdroju PKO BP S.A. Oddział I w Połczynie-Zdroju nr 77 1020 2847 0000 1702 0009 6693. Wadium stanowić będzie zabezpieczenie podpisania umowy dzierżawy. Wadium osoby wygrywającej przetarg zostanie zwrócone, po podpisaniu umowy dzierżawy. Pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni, od dnia zamknięcia przetargu na wskazane wcześniej konto bankowe. Odstąpienie oferenta, który przetarg wygra, od podpisania umowy spowoduje przepadek wadium na rzecz organizatora przetargu.

Protokół z przetargu będzie podstawą do zawarcia umowy dzierżawy.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udzielają pracownicy Urzędu Miejskiego Połczynie-Zdroju, Plac Wolności 3-4, pokój nr 206,
tel. 94 36 66 126.
Połczyn-Zdrój dnia 18.03.2026 r.

REKLAMA 0011497650

Wójt Gminy Sławoborze

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w bip zarządzenia w sprawie sporządzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej. Lokal mieszkalny usytuowany na działce numer 68/10 wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku oraz działki w obrębie ewidencyjnym Słowieńsko.
Informacje: www.slawoborze.bip.pl
Tel. 943647461.

REKLAMA 0011497080

Burmistrz Kalisza Pomorskiego
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż
nieruchomości niezabudowanej
położonej w Pomierzynie, gm. Kalisz Pomorski:
- dz. nr 132/1 obr. 0068 Pomierzyn o pow. 0,3848 ha, Nr KW KO1D/00033385/9
Cena wywoławcza: 55.100,00 zł,
wadium: 5.510,00 zł, postąpienie – 560,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 21 kwietnia 2026 roku o godz. 9⁰⁰ w Sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Kaliszu Pomorskim.
1. **Warunkiem przystąpienia do przetargu** jest wpłacenie wadium w wysokości podanej w ogłoszeniu z zaznaczeniem w tytule wpłaty numeru nieruchomości, na które jest wpłacane wadium.
2. **Wadium** w pieniądzu należy wpłacić nie później niż do dnia 16 kwietnia 2026 r. na konto Urzędu Miejskiego Kalisz Pomorski w Banku Spółdzielczym w Kaliszu Pomorskim nr konta: 53 8570 0002 0000 0156 2000 0020.
3. **Dodatkowe informacje** można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kaliszu Pomorskim pokój nr 3, tel. 94 361 77 95

Szczegółowe warunki przetargu i pełny opis nieruchomości podano w ogłoszeniu (Zarządzenie Burmistrza Kalisza Pomorskiego nr 49/2026) wywieszonym na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim, stronie internetowej BIP (Zakładka: Ogłoszenia – Nieruchomości), stronie internetowej www.kaliszpom.pl (Zakładka: Przetargi) w dniu 18 marca 2026 roku.

Ponadto Burmistrz Kalisza Pomorskiego informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kaliszu Pomorskim przy ul. Wolności 25 wywieszono na okres 21 dni:
- **dnia 12 marca 2026 r.** Zarządzenie Nr 41/2026 z dnia 12 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do przekazania w użyczenie,
- **dnia 16 marca 2026 r.** wykaz Nr 5/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy (zał. do Zarządzenia Burmistrza Kalisza Pomorskiego nr 46/2026 z dnia 16 marca 2026 r.).

AUTOPROMOCJA

GŁOS KOSZALIŃSKI

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

gk24.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 7cf7da84dd

POLSKA *i* ŚWIAT

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnówką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

„Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę,28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych „na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny". - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dziś pojawią się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojadą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbanem

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemyślu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktorem Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie" prawicowego sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określeni przez serwis jako „prokremlowscy politycy" - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina" - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie" - wskazał Mateusz Morawiecki.

Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemyślu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usuń twitta, a najlepiej konto" - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem" - dodał Przydacz.

Węgrzy wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest rzeczywiście szczególny, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia". Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. I tak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych.
PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje"

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050".

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować".

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie", by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

eprasa.pl 7cf7da84dd

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie,gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibska wyspa od miesięcy zmaga się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawy rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwięzionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt" zająć Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową".

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi".

FOT. JAN VERHOOG/AFP/EAST NEWS

Tankowiec „Sea Horse" uważany za część „floty cieni", które transportują rosyjską ropę i gaz

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie"

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin" – ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŹB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!" – napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni – w tym elektrowni jądrowej – twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły" i tego nie robi.

FOT. PAP/EPA

Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

– Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytalibyście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki – mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr" obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Teheranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu we Włoszech. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bressanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse" – grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines. W momencie zejścia lawiny na górze miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artvę – urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

Irańskie ataki na Izrael i odwetowe uderzenie Tel Awiwu na Teheran. Jest wielu rannych

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu" – napisano w komunikacie wydanym przez izraelskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielna operacja odwetowa nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.

FOT. IDF

Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela – poinformowała w nocy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku – przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie – poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych.
PAP

eprasa.pl 7cf7da84dd

Śląskie szkoły dla niezamężnych

Grzegorz Olma

Moralne spustoszenie, które szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza - pisał biskup Stanisław Adamski o ustawie celibatowej na Śląsku.

Przez kilkanaście lat na Śląsku obowiązywała ustawa celibatowa. Według jej zapisów przy szkolnej tablicy mogły pracować wyłącznie niezamężne nauczycielki. Mające dbać o wychowanie i moralność uczniów restrykcyjne prawo szybko stało się własną karykaturą. Niestety, ucierpiały przy tym tysiące kobiet, które zmuszono do dramatycznych wybór między prywatnym i rodzinnym szczęściem a karierą zawodową.

Po plebiscycie, który rozstrzygnął w 1921 roku o podziale Górnego Śląska na przyznanych Polsce terenach wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli. Szkolne posady porzucali wyjeżdżający stąd Niemcy, a polskich kadr, które mogły ich zastąpić, zwyczajnie nie było. Sytuacja była nadzwyczajna, do pracy w szkołach przyjmowano więc osoby po kilkutygodniowych kursach pedagogicznych lub nawet bez kwalifikacji. W roku szkolnym 1922/1923 na jednego nauczyciela na Śląsku przypadało 66 uczniów, o 10 uczniów więcej niż w innych częściach państwa.

Władze województwa śląskiego starały się pozyskać nauczycielskie kadry spoza regionu. Do przyjazdu na Śląsk zachęcano apelami i ogłoszeniami w prasie. Po wakacjach w 1922 r. rozpoczęło na Śląsku pracę prawie 3 tysiące nauczycieli - spora część to byli przyjezdni. W województwie śląskim mogli liczyć na bardziej atrakcyjne warunki zatrudnienia. Wśród lokalnych bonusów były: bezpłatna pomoc lekarska, ulgi w przejazdach państwową komunikacją, a dla kierowników szkół także dwie morgi (około 11 tys. metrów kw.) ornego gruntu. Po kilku latach okazało się jednak, że oprócz zachęcającej „marchewki" jest tu także potężny „kij".

Już w marcu 1926 roku Sejm Śląski, do którego wyłącznej kompetencji na mocy ustawy autonomicznej należało m.in. ustawodawstwo w zakresie szkolnictwa, uchwalił prawo nakazujące zwalnianie z pracy nauczycielek, które wstąpiły w związek małżeński. Co takiego tu się zadziało? Skąd takie rygory wobec kobiet?

FOT. NAC

W okresie międzywojennym na Śląsku obowiązywało prawo zabraniające pracy w szkołach nauczycielkom mężatkom. Kobiety przy tablicy były niemile widziane

Wśród nauczycieli, którzy trafili na Śląsk sporo było kobiet. Chciały nie tylko nieść kaganek oświaty, ale także zarabiać i układać sobie życie prywatne. Trafiły jednak do środowisk żyjących własnym stylem, z odmiennym etosem pracy i systemem wartości. Zderzyły się z konserwatywną śląskością, która miała zupełnie inne spojrzenie na miejsce i rolę kobiety w codziennym życiu. Istotną barierą okazał się także język. Powszechna na Śląsku godka nie ułatwiała wzajemnych relacji. Miejscowi do przyjezdnych odnosili się jeżeli nie z niechęcią, to co najmniej rezerwą, wyraźnie dzieląc nauczycieli na „swoich" i „obcych".

W tradycji śląskiej praca zawodowa kobiety, jej aktywność poza domem była czymś całkowicie obcym i nieakceptowanym. Uważano, że zaburza ustalony porządek i prowadzi do upadku moralności kobiet, co może odbijać się negatywnie na funkcjonowaniu rodziny. Postawa taka była powszechna nie tylko wśród zwykłych mieszkańców, ale także przedstawicieli politycznych elit.

Janina Omańkowska, pochodząca z Wielkopolski, publicystka, działaczka społeczna i polityczny, posłanka do Sejmu Śląskiego podczas swoich wystąpień podkreślała: „Najzdrowsze stosunki socjalne w każdym społeczeństwie są wtedy, jeżeli mężczyźni zarabiają dostatecznie, ażeby mogli zakładać rodzinę i tę rodzinę utrzymać, a zaś kobiety, jeżeli się oddają pracy około domu i rodziny".

W podobnym tonie wtórował jej, cieszący się ogromnym szacunkiem na Śląsku, Wojciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina". Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

Kiedy ustalono już wspólny front obrony śląskiej rodziny, należało przejść do działania i znaleźć powody, uzasadniające eliminację kobiet z nauczycielskiego zawodu. Zaczęło się niewinnie i oddolnie. Do dyrektorów i kierowników szkół zaczęli trafiać rodzice uczniów z prośbami, by edukacją ich dzieci zajmowali się nauczyciele, a nie nauczycielki. Argumentowano, że nie potrafią tak jak mężczyźni egzekwować posłuszeństwa i karności, nie mają odpowiedniego autorytetu i posłuchu. Wkrótce wypłynęły kolejne powody - tradycyjne śląskie matki miały nie radzić sobie z pytaniami swych dzieci o prokreację. Do władz oświatowych wpływały skargi, w których podważano zasadność pracy nauczycielek mężatek, a także ich wygląd i ubiór w czasie ciąży. W jednej z nich pisano m.in., że kobieta „będąc w daleko posuniętym stanie, ujemnie działa [...] przede wszystkim na roczniki starsze. Dzieci stawiają rodzicom nieraz pytania, na które rodzice odpowiedzieć nie mogą. Z tych to właśnie powodów zwolnienie zamężnych nauczycielek koniecznie jest potrzebne". Uważano, że kobieta w ciąży powinna spędzać czas w domu, a nie pokazywać się publicznie.

Istotnym argumentem na „nie" były kwestie ekonomiczne. Urzędnicy zajmujący się edukacją skrzętnie wyliczyli, że panowie nauczyciele chorują kilka razy rzadziej niż ich koleżanki z pokoju nauczycielskiego. Doliczając do tego koszty urlopów macierzyńskich i komplikacje związane z organizacją zastępstw i zmian w funkcjonowaniu szkoły, wniosek wydawał się tylko jeden.

W takiej atmosferze już w czerwcu 1924 roku Komisja Budżetowa Sejmu Śląskiego przyjęła rezolucję wzywającą wojewodę śląskiego, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt ustawy, zaprowadzającej w szkolnictwie śląskim celibat dla nauczycielek".

- Jest rzeczą niemożliwą być dobrą żoną, dobrą matką, a równocześnie także dobrą nauczycielką. To też w interesie nauczycielki samej leży to, aby z tą chwilą, kiedy zawiera związek małżeński została zwolniona z obowiązków szkolnych - argumentowano podczas dyskusji w trakcie jednego z posiedzeń śląskiego parlamentu w Katowicach.

Głosy przeciwników restrykcyjnego prawodawstwa nie przebiły się, a po prawdzie nie miały szans na uwzględnienie. Argumenty o „średniowieczu" i „wsteczności" do nikogo tu nie trafiały.

29 III 1926 r. Sejm Śląski przyjął „Ustawę w sprawie rozwiązania służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego", potocznie zwaną celibatową. Na jej mocy w województwie śląskim jako nauczycielki mogły pracować jedynie kobiety niezamężne. Zwolnieniu z pracy podlegały nauczycielki mężatki, z wyjątkiem nauczycielek robót kobiecych i nauczycielek kontraktowych. Wśród mężatek pracować mogły jedynie te, które miały już pełne kwalifikacje zawodowe i staż pracy przekraczający więcej niż jeden rok.

Była to jedyna w w Polsce ustawą, która ograniczała prawa do pracy ze względu na stan cywilny. Szacuje się, że z jej powodu tylko w sierpniu 1926 r. pracę straciło 250 nauczycielek, a rokrocznie zwalniano po kilkadziesiąt kobiet, które wyszły za mąż.

Brutalne i nieludzkie prawo obowiązywało na Śląsku przez kilkanaście lat. W połowie lat trzydziestych sytuacja diametralnie się odmieniła. Jak zauważają historycy, wiele środowisk społecznych, zwłaszcza kobiecych, domagało się równouprawnienia i zniesienia, dyskryminującej zamężne nauczycielki, ustawy celibatowej. Zaczęto też dostrzegać jej przeciwskuteczność.

Zdanie zmienili też wcześniej jej sprzyjający kościelni dostojnicy. Biskup katowicki Stanisław Adamski w skierowanym do wojewody Michała Grażyńskiego liście pisał: „Pragnę jednak na podstawie obserwacji duszpasterskiej zaznaczyć, że przepis ten na Śląsku bardzo poważne powoduje szkody moralne. W całym szeregu bowiem wypadków na skutek ustawy celibatowej dochodzi do stosunków nielegalnych, a w dalszej konsekwencji do przeciwdziałania macierzyństwu i przerywania ciąży. Warunki nie tylko ciążą na nauczycielstwie osobiście, ale poza tym utrudniają wychowanie młodzieży, mianowicie osiągnięcie zasadniczego zadania szkoły polskiej - wychowania religijno-moralnego młodzieży".

W innym z pism zauważał: „Wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za zniesieniem przymusu celibatu i wszyscy potwierdzili, że moralne spustoszenie, które przez tą ustawę szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza".

Ustawa celibatowa została zniesiona 20 IV 1938 r.

eprasa.pl 7cf7da84dd

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 23.03.2026

Ania śpiewa od trzech dekad. Wciąż robi to znakomicie

Jerzy Wicher
Szczecin

30 lat na scenie, trzy muzyczne rozdziały i jedna wyjątkowa artystka. Dziś, 23 marca o godz. 19:00 w Filharmonii Szczecińskiej publiczność będzie świadkiem koncertu, który nie tylko podsumowuje imponującą drogę artystyczną, ale też otwiera nowy rozdział. Ania Wyszkoni zaprasza na jubileuszową trasę „30 ANIAversary" - wieczór pełen emocji, wspomnień i premierowych brzmień.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. To podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia.

Rok 2026 jest dla artystki symboliczny - mija dokładnie 30 lat od momentu, gdy rozpoczęła swoją muzyczną drogę. Na ten dorobek składa się zarówno okres współpracy z zespołem Łzy w latach 1996-2010, jak i bogata kariera solowa rozwijana od 2009 roku. Jubileuszowa trasa stanowi więc nie tylko okazję do świętowania, ale także do spojrzenia na twórczość artystki z nowej perspektywy - jako spójną, wielowymiarową opowieść o emocjach, doświadczeniach i muzycznej dojrzałości.

Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. Pierwszy rozdział to powrót do początków - moment szczególnie wyczekiwany przez fanów. Po raz pierwszy od szesnastu lat Ania Wyszkoni sięga po repertuar zespołu Łzy, wykonując utwory, które dla wielu słuchaczy stały się ścieżką dźwiękową młodości. To powrót do charakterystycznego brzmienia i emocji, które przez lata nie straciły na sile, a dziś wybrzmiewają z nową, dojrzałą energią.

Druga część koncertu przenosi publiczność w świat kariery solowej - pełnej przebojów, które przez ostatnią dekadę nie schodziły z list popularności. To zarówno energetyczne kompozycje, jak i bardziej refleksyjne, liryczne utwory, które pokazują szerokie spektrum artystycznej wrażliwości wokalistki. Ważnym elementem tej części będą także duety, a całość wzbogacą archiwalne materiały wideo i fotografie, budujące osobisty, niemal intymny klimat spotkania z publicznością.

Trzeci rozdział to spojrzenie w przyszłość. Jubileusz nie jest bowiem zamknięciem pewnego etapu, lecz jego naturalną kontynuacją. W 2026 roku ukaże się nowy album artystki - projekt określany jako muzyczny „pamiętnik" ostatnich lat. Podczas koncertu pojawią się więc premierowe akcenty i zapowiedzi nowych utworów, które już teraz sygnalizują kolejny kierunek twórczy. To moment, w którym przeszłość spotyka się z przyszłością, a doświadczenie z nową energią.

„30 ANIAversary" to nie tylko koncert - to pełna emocji podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia. To wieczór, w którym sentyment łączy się z nowoczesnością, a dobrze znane melodie nabierają nowego znaczenia. Jeśli szukasz wydarzenia, które łączy wspomnienia z premierą tego, co dopiero nadchodzi - tego koncertu nie można przegapić.

POGODA

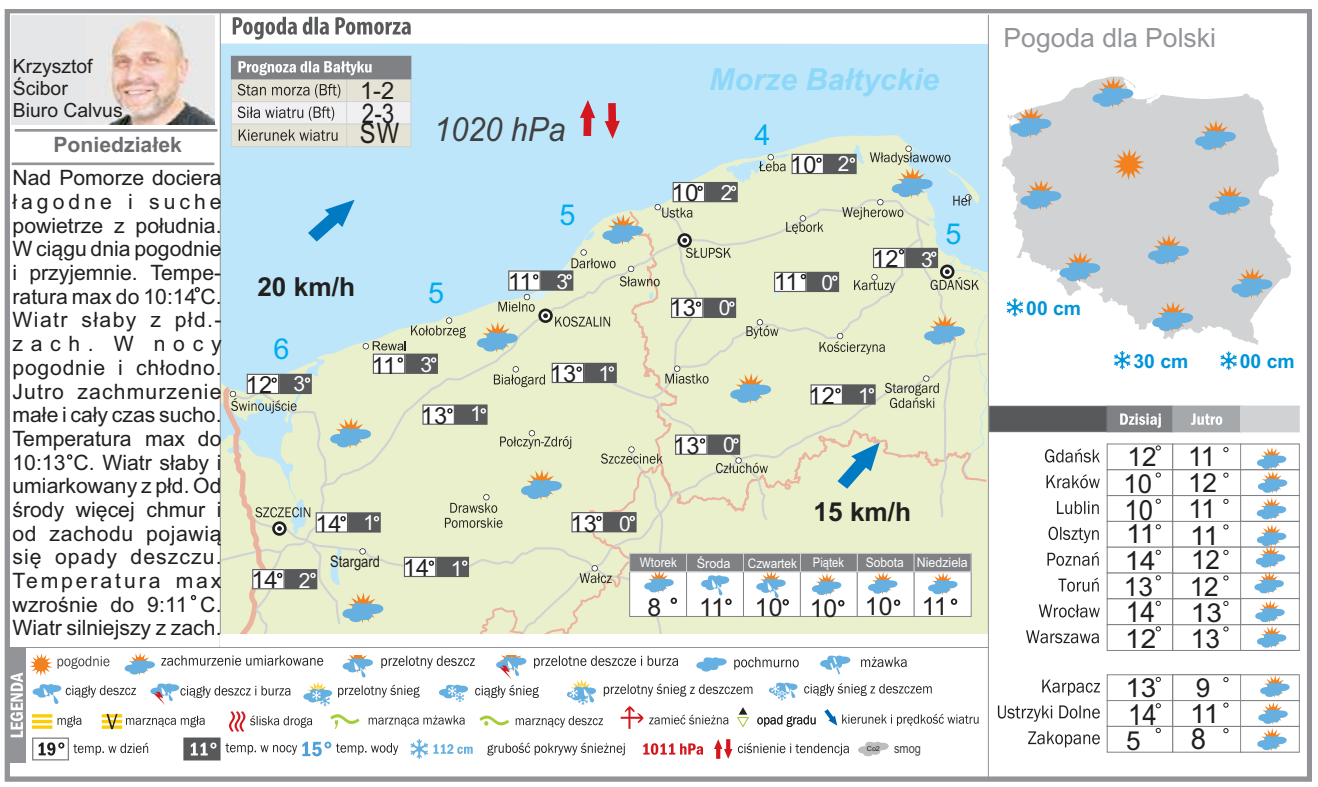

KRÓTKO

SZCZECIN

Tego Adama bardzo lubimy

FOT. ARCHIWUM

Adam Sobaniec powraca z nowym programem, w którym dzieli się swoim najnowszym życiowym doświadczeniem - ojcostwem. A że los postanowił podwoić mu emocje, obowiązki i nieprzespane noce, to na scenie nie zabraknie historii o bliźniaczkach i absurdach rodzicielstwa. Szczecin, Hormon, godz. 19

KOSZALIN

Baletowy klasyk ze świata baśni

Spektakl „Jezioro Łabędzie" opowiada poruszającą historię miłości, magii i poświęcenia. Fabuła koncentruje się wokół młodego księcia Zygfryda, który zakochuje się w pięknej Odettcie, przemienionej w łabędzia przez potężnego czarnoksiężnika Rothbarta. Zdesperowany czarnoksiężnik przysięga zniszczyć ich miłość, wprowadzając intrygi, manipulacje i złudzenia. Czy miłość i determinacja będą wystarczające, aby pokonać siłę zła? „Jezioro Łabędzie" w wykonaniu Królewskiego Baletu Klasycznego prowadzonego przez Marcina Rolczyńskiego, to spektakl, który porusza dusze, wciąga w świat baśni i czaruje swoją elegancją oraz pięknem. Jest to produkcja, która zachwyci zarówno miłośników baletu, jak i tych, którzy dopiero odkrywają urok sztuki tanecznej. Wtorek, Filharmonia Koszalińska, godz. 19

SŁUPSK

Jak to z miłością bywało

FOT. ARCHIWUM

Koncert pełen emocji i dobrze znanych melodii! Tym razem przeniesiemy się do dekady 2000-2010 i przypomnimy sobie najpiękniejsze utwory o miłości, które wtedy grały nam w sercach (i w słuchawkach). Na scenie wystąpią wokaliści Strefy Wokalu Słupskiego Ośrodka Kultury, a nad przygotowaniem wokalnym czuwa Aleksandra Cybula. Będzie nastrojowo, sentymentalnie i bardzo muzycznie. Wpadajcie posłuchać, powzruszać się i po prostu miło spędzić czas. Dziś, Emcek, aleja 3 Maja 22, godz. 17, bilety 10 zł

eprasa.pl 7cf7da84dd

Głos Dziennik Pomorza
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 47

Za nami udane i świetnie zorganizowane halowe mistrzostwa świata. W Toruniu nasi reprezentanci skutecznie walczyli o medale STR. 16

FOTSŁAWOMIR KOWALSKI/POLSKA PRESS.

Bezkonkurencyjny Jakub Szymański!

KADRA JANA URBANA JUŻ W CZWARTEK ROZEGRA BARAŻOWY MECZ Z ALBANIĄ STR. 17

PKO BP Ekstraklasa. Zespoły ze ścisłej czołówki znów pogubiły punkty STR. 17

Pierwszy trener Igi Świątek komentuje największy kryzys w karierze tenisistki STR. 14

eprasa.pl 7cf7da84dd

PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 w 26. kolejce

ZAMIAST SPOKOJU BĘDZIE NERWOWO

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Jeśli w tak ważnym spotkaniu zawodzi obrona, wybory personale trenera i taktyka, nic nie wnoszą zmiennicy, a jednym z najjaśniejszych punktów drużyny jest 16-latek to ciężko liczyć na sukces.

Pogoń miała świetną okazję, by zapewnić sobie spokój na najbliższe tygodnie, a przecież wkrótce czekają ją bardzo trudne spotkania - z Lechem, Legią czy Cracovią. Zwycięstwo w Gdańsku, gdzie Portowcy potrafili w ostatnich sezonach solidnie punktować, dawało przewagę nad strefą spadkową, a nawet otwierało drzwi do Europy. Wydawało się, że Pogoń ma odpowiednie do tego warunki - wygrała ostatni mecz, nie grała z nożem na gardle, a w dodatku Lechia przystąpiła do meczu bez trzech podstawowych graczy - dwóch liderów formacji ofensywnej i lidera obrony. Pogoń nie potrafiła tego wykorzystać.

Ogólnie - zagrała słaby mecz. Który raz tej wiosny? W walce o utrzymanie nie ma ładnych widowisk, a pragmatyzmem i szczęściem Pogoń wygrała 4 z 5 ostatnich spotkań przed wyjazdem do Gdańska. Nic więc dziwnego, że Thomas Thomasberg znów chciał przycwaniaczyć, a wyszło jak wyszło. I znów jest nerwowo, a może być jeszcze bardziej.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

To był dobry występ Natana Ławy w podstawowym składzie

Nie to jest teraz najgorsze. I nie to, że wiceprezes Tan Kesler po meczu próbował obarczyć odpowiedzialnością arbitra za brak rzutu karnego. Ta arogancja przypomniała postawę Jarosława Mroczka po finale Pucharu Polski 2024. Wtedy i w sobotni wieczór to było zakłamywanie rzeczywistości. A ta jest dla sympatyków Pogoni, dziennikarzy trudna do zrozumienia. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do Pogoni w ligowej czołówce, która nie potrafiła postawić decydującego kroku (w PP czy w lidze), ale nie była obarczona walką o życie.

Dziś Pogoń drży o przyszłość, miejsce w ekstraklasie, bo ogólny bilans transferowy jest mocno pod kreską, bo zawodzili doświadczeni gracze, a gdy większość z nich przebudziła się niedawno, to wciąż „śpi" kapitan i lider - Kamil Grosicki. Rozczarowuje Thomasberg, bo nie widać, by zespół grał coraz lepiej lub przynajmniej skuteczniej. Zachowanie działaczy nie pomaga.

Nie to jest jednak najgorsze, ale brak hermetyczności szatni. Skala plotek, które wychodzą z klubu jest porażająca, a w wielu tematach absurdalna. Ostatni przykład - Benjamina Mendy'ego zabrakło w składzie na Koronę bo spóźnił się na trening. To oficjalna wersja. Nieoficjalna: skrytykował w szatni sztab za taktykę i inne pomysły.

To tylko jeden z przykładów, jak podważany jest autorytet trenera od początku tego roku. Jeśli faktycznie szkoleniowiec pozwala sobie wchodzić na głowę działaczom (przy wyborze składu) czy zawodnikom - nie wróży to nic dobrego. Nadzieję na skuteczną walkę o utrzymanie trzeba na kimś oprzeć. Warto wykorzystać obecną przerwę na wyczyszczenie atmosfery, konsolidację i może trudne decyzje. Jeśli Pogoń spadnie to przez swoje słabości, ale cały czas szansa na pozytywny finał jest.

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN 2:1 (1:1)

Bramki: Pllana (11.), Neugebauer (55.) - Mukairu (37.),

Lechia: Paulsen - Diaczuk, Kłudka, Vojtko, Pllana - Kapić, Żelizko, Wójtowicz (65. Kurminowski), Neugebauer (72. Wjunnyk), Cirković (92. Głogowski) - Sezonienko.

Pogoń: Cojocaru - Loncar (78. Koutris), Keramitsis, Szalai, Borges - Acosta (62. Pozo), Ulvestad - Agger (70. Greenwood), Ława (62. Grosicki), Mukairu - Cuić (62. Angielski).

Sędziował Wojciech Myć (Rzeszów).

Widzów: 17 642. ©℗

Kilka jasnych punktów Pogoń miała, ale to było za mało na Lechię

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Oceny piłkarzy Pogoni za mecz z Lechią w Gdańsku. Skala not 1-10. Oceniliśmy Portowców, którzy pojawili się na boisku najpóźniej w 70. minucie.

Valentin Cojocaru 6 - przy pierwszym golu bez szans, ale w innych akcjach pierwszej połowy spisał się bez zarzutu. Trochę gorzej było z inicjowaniem kontr - Rumun nie zawsze podejmował dobre decyzje i część podań to były prezenty dla Lechii. Przy drugim golu też bez szans, a w innych sytuacjach pomagał, ale uratować Pogoni nie zdołał.

Danijel Loncar 5 - dobry występ do przerwy, a mógł być lepszy, bo Bośniak był aktywny przy stałych fragmentach gry i raz miał swoją szansę. Po przerwie mniej go było, ale też i Lechia raczej nie atakowała jego sektorem.

Dimitrios Keramitsis 5 - od początku dobra energia i niezła gra w tyłach. Ale Lechia miała pomysły na obrońców Pogoni i z nich korzystała.

Attila Szalai 4 - popełnił duży błąd na początku i Lechia miała okazję bramkową. Później lepiej kontrolował swoje ustawienie i rywali, ale na pewno nie był bezbłędny. A przy drugim golu straconym źle się zachował, za łatwo dał się przejść.

Leonardo Borges 4 - widać było, że chce coś dać drużynie. Grał twardo, biegał szybko i pokazywał pewność siebie. W końcówce mógł uratować remis, ale strzelił w środek.

Kellyn Acosta 3 - różne momenty przed przerwą, ale w drugiej jej części zaczął pewniej grać. Po kwadransie II połowy zmieniony, bo Pogoń musiała ofensywniej się ustawić. W sumie słaby powrót do „11".

FOT. POGONSZCZECIN.PL

Paul Mukairu

Fredrik Ulvestad 5 - dawał energię, dawał dobre podania (asysta przy bramce), ale też wiedział, gdzie się ustawić w swoim polu karnym. Po przerwie podobnie, więcej zaangażowany w tyłach, ale miał tzw. piłkę meczową na remis.

Mads Agger 3 - znów za mało pokazał. To nie było tak, że gubił piłki, bo ich nie dostawał zbyt wielu. Ustawiał się za bardzo oddalony od linii, więc nie rozciągał przestrzeni. Niewiele z jego występu wynikało.

Natan Ława 5 - po raz pierwszy w podstawowym składzie i dźwignął to. Mógł nawet raz wpisać się na listę strzelców, ale na gola będzie musiał poczekać. Pracował, walczył, nie bał się mieć piłki przy nodze. Miał też akcje, gdy szybko chciał podać, ale robił to źle i były straty. Kwadrans po przerwie - aktywny, ale bez błysku.

Paul Mukairu 6 - najgroźniejszy przed przerwą i po zmianie stron, a bramka to nagroda za ten występ. Mógł więcej? Mógł, ale znów nie do końca wierzył, że kiwnie.

Filip Cuić 4 - przede wszystkim był aktywny, próbował walczyć o górne piłki, zbierać je dla partnerów. Dużo też miał pustych przebiegów, by utrudnić rozegranie od bramkarza. Po zmianie stron grał to samo.

Kamil Grosicki 4 - oczekiwania wobec kadrowicza są wysokie, ale kapitan nie dał odpowiednio dużo, by pomóc drużynie w uratowaniu punktu: kilka niecelnych podań, jakość dośrodkowań co najwyżej średnia.

Jose Pozo 4 - chciał zabrać się za rozegranie, ale momentami robił to za wolno. Gdy był przy piłce - szybko był pilnowany przez 2 rywali.

Karol Angielski 3 - wszedł, powalczył, ale bez potrzebnej jakości.

Sam Greenwood 3 - jak miał miejsce to się nie gubił, ale jak doskakiwał przeciwnik - nie miał pomysłu, siły, pewności siebie.

Leonardo Koutris grał za krótko do oceny. ©℗

Pomeczowe opnie trenerów

THOMAS THOMASBERG, POGOŃ

To nie jest dobry wynik. Tracimy szybko bramkę i ogólnie źle wychodzą nam wyjazdy. Mam pretensje głównie za drugą bramkę, bo było nas dużo w polu karnym, a i tak pozwoliliśmy wypracować sytuację rywalom. Nie możemy się tak prezentować, jeśli chcemy punktować na obcych boiskach. Mimo tego, że drużyna wyglądała ogólnie słabo, to pochwaliłbym występ 16-letniego Natana. Na pewno nie wyglądał gorzej od innych piłkarzy na boisku, a przecież to bardzo młody gracz. Czemu on zamiast Pozo w „11"? Natan grał jako ofensywny gracz, zadowolony jestem z jego gry, bo fajnie się poruszał na boisku. Nie wiem, czy tak pozostanie na kolejne mecze. Wiemy, że przed nami finałowa część sezonu. Ścisk w tabeli jest duży i musimy być gotowi na walkę o punkty, walkę o zwycięstwa, także na obcych boiskach.

Filip Cuić za Karola Angielskiego w „11" - to część rywalizacji napastników. Filip dostał szansę, bo dał dobrą zmianę z Koroną i przyczynił się do zwycięstwa drużyny. W Gdańsku chcieliśmy wykorzystać jego szybkość, ale tego nie zdołał zrobić. W następnych meczach obaj będą walczyć o minuty.

Kamil Grosicki miał problemy zdrowotne i cały czas to odczuwa. Nie chcieliśmy go mocniej obciążać w Gdańsku. Możliwe, że wytrzymałby więcej niż 30 minut.

JOHN CARVER, LECHIA

Zasłużone zwycięstwo, dużo dobrej gry i pracy na boisku. Bardzo solidnie przygotowywaliśmy się do tego spotkania, mieliśmy sporo pomysłów taktycznych i te dobrze realizowaliśmy. W moim odczuciu lepiej wyglądaliśmy też fizycznie, co mogło mieć związek z tym, że mieliśmy więcej czasu na przygotowania do meczu.

Straciliśmy trzech piłkarzy z wyjściowego składu, a zawodnicy, którzy ich zastąpili wykonali fantastyczną pracę. To był bardzo emocjonujący mecz. Był taki, jak się spodziewaliśmy, całkiem otwarty, z wieloma sytuacjami z obu stron. Muszę wyróżnić Alexa Paulsena, bo w drugiej połowie wykonał interwencje klasy światowej.

Musieliśmy być skoncentrowani do samego końca. Wiedzieliśmy, że jeśli będziemy prowadzić, to Pogoń będzie na nas wywierać presję. I tak było. To był ekstremalnie trudny mecz przeciwko drużynie, która przegrała tylko raz w sześciu poprzednich kolejkach. ©℗

eprasa.pl 7cf7da84dd

Orlen Basket Liga King Szczecin wygrał z Dzikami Warszawa i pozostał liderem ekstraklasy

KING W KOŃCÓWKACH WCIĄŻ JEST MOCNY

Maurycy Brzykcy, (lis)
sport@gs24.pl

King musiał sporo się natrudzić, by pokonać u siebie Dziki. Bohaterem spotkania został Przemysław Żołnierewicz, który ostatnio imponuje formą.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Przemysław Żołnierewicz po przerwie na kadrę złapał świetną dyspozycję

Kolizja terminów w hali Enea Arena sprawiła, że lider Orlen Basket Ligi zmuszony był rozegrać mecz z Dzikami w dużo mniejszej hali przy ul. Twardowskiego. Wilki Morskie normalnie tu nie trenują, więc trudno było przypuszczać, że obręcze będą akurat im sprzyjać. Docenić trzeba kibiców. Hala pękała w szwach.

Pierwsza kwarta zaczęła się fatalnie dla gospodarzy. Dziki prowadziły już 8:0, ale King w końcu się przełamał i stopniowo przejmował inicjatywę. Po I kwarcie było 24:22, bo równo z syreną trójkę trafił Jakub Ucieszyński. To były jego pierwsze punkty zdobyte w profesjonalnej karierze w Polsce.

- Dziękuję sztabowi za szansę i dziękuję chłopakom za każdy trening i dawanie mi pewności siebie - mówił Ucieszyński. - Po meczu żartowaliśmy, że ten rzut rozstrzygnął ten mecz, bo skończyło się różnicą 3 punktów.

Druga część zacięta, ale to King był częściej na prowadzeniu. I trzecią odsłonę też grał dobrze, wypracował sobie nawet 12-punktową przewagę.

Goście szybko zaczęli niwelować straty - grali szybko, skutecznie z dystansu, a gracze Kinga mieli problemy z faulami oraz skutecznością. Horton trafił za trzy i przewaga stopniała do 4 punktów. Po ładnej asyście Novaka skuteczny był Tomasz Gielo. Niestety, po chwili Dziki traciły do gospodarzy tylko oczko i trzeba było od nowa walczyć o przewagę. Złą serię Kinga przerwał Noah Freidel. Kolejna skuteczna akcja duetu Novak - Gielo i Wilki prowadziły 80:76. Akcja 2+1 Novaka dała lekki oddech kibicom. Jeden z bohaterów meczu, Żołnierewicz, w końcówce również popisał się akcją 2+1 i przewaga wynosiła 8 oczek, a do końca spotkania pozostało 2,5 minuty. W końcówce sporo było nerwów, ale King dowiózł zwycięstwo do końca i pozostaje liderem tabeli.

Przemysław Żołnierewicz zdobył 25 punktów (10 w ostatniej kwarcie), pudłując tylko jeden rzut z gry (jeden też z osobistych) w całym meczu. Dołożył 3 asysty i 5 zbiórek. To trzeci z rzędu mecz, kiedy rzuca minimum 20 oczek.

- Świetny mecz i jestem dumny, jak się zaprezentował mój zespół z tak dobrym przeciwnikiem. Mieliśmy problem z fizycznością Kinga w III kwarcie, ale wróciliśmy do meczu i w końcówce decydowały detale o wyniku - mówił Marco Legovich, trener Dzików.

- Obawialiśmy się tego meczu, bo Dziki grają szybko, sporo rzucają. Początek nie był najlepszy, ale po zmianie stron było już lepiej, a końcówkę znów dowieźliśmy - mówił Jakub Ucieszyński, rezerwowy Kinga.

- Takiego meczu się spodziewaliśmy. Energia kipi z ekipy Dzików i przyznam, że lubię oglądać ich spotkania. Takiej energii brakowało nam na początku, ale z biegiem czasu lepiej graliśmy. Zaspaliśmy na starcie IV kwarty, a Dziki walczą do końca. Ostatecznie to jednak my wygraliśmy i to bardzo nas cieszy - dodał Maciej Majcherek, trener Kinga.

KING SZCZECIN - DZIKI WARSZAWA 91:88

Kwarty: 24:22, 21:25, 25:13, 21:28.

King: Popović 20, Gielo 12 (2), Freidel 6, Novak 5, Roberts 5 (1) - Żołnierewicz 25 (1), Kostrzewski 9 (1), Roach 6, Ucieszyński 3 (1).

Dziki: Horton 20 (4), Frąckiewicz 12, Vander Plas 11 (3), Edge 10, Soares 10 - Chaves 15 (3), Oguama 8, Aleksandrowicz 2, Kempa.

I liga koszykarzy: Kotwica Port Morski Kołobrzeg - SKS Starogard 74:57 (13:8, 21:17, 16:19, 24:13). Najwięcej dla Kotwicy: Ke'Jahn Feagin 23 (8/15 z gry). ©℗

Świt poprawił obronę kosztem ataku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Świt Szczecin bezbramkowo zremisował ze Stalą Stalowa Wola w 24. kolejce II ligi piłkarskiej. Wynik sprawiedliwy, który nie skrzywdził żadnej z drużyn

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Piłkarze Świtu próbowali otworzyć wynik m.in. po stałych fragmentach gry

Świt znów musiał sobie radzić bez trenera Tomasza Kafarskiego na ławce, bo szkoleniowiec ma problemy z kręgosłupem. I tak jak trzy dni wcześniej w Poznaniu - zastąpił go Patryk Kurant i tak jak przeciwko Warcie - były niespodzianki w składzie. Na rezerwie pozostał Krzysztof Ropski (najlepszy strzelec zespołu), za kartki pauzował kapitan Kacper Wojdak, a ze względów taktycznych miejsce w podstawie stracili m.in. Jurij Tkaczuk oraz Karol Maszało.

Po tych roszadach - Świt długo szukał właściwej organizacji oraz rytmu. Goście byli lepsi do przerwy, mogli zdobyć bramki.

Początek II połowy - obiecujący, więcej Świtowców było po stronie ekipy ze Stalowej Woli i były okazje. Strzał z dystansu Roberta Obsta, główka Mikołaja Lebedyńskiego w słupek. Stal przetrwała i zaczęła się odgryzać. I to ona była groźniejsza w ostatnich 30 minutach, jeden ze strzałów trafił nawet w spojenie bramki, ale gole w tym spotkaniu nie padły. Najgroźniej było w doliczonych sześciu minutach - Świt miał rzuty rożne i kontrę 3 na 1, ale pogubił się w tej sytuacji.

- Warunki były takie, że ciężko było coś piłkarskiego zaprezentować. Dużo walki i w zasadzie tyle - mówił Maciej Musiał, trener Stali.

- Nie byliśmy wystarczający dobrzy, by zdobyć trzy punkty. Mecz walki, mecz momentów. Myślę, że pierwsza połowa dla Stali, w drugiej delikatna nasza przewaga. Remis zasłużony, ale i okupiony trzema kontuzjami - podsumował Patryk Kurant, trener Świtu.

W najbliższej kolejce Świt powalczy o punkty na boisku Resovii Rzeszów.

ŚWIT SZCZECIN - STAL STALOWA WOLA 0:0

Świt: Klon - Ciechanowski, Rogala, Remisz, Góral (45. Kisły), Zawadzki (74. Maszało) - Obst, Koziara (74. Nowak) - Kort, Aftyka (64. Nowicki) - Lebedyński (63. Ropski).

Stal: Smyłek - Jaroszewski, Furtak, Oko, Zaucha - Tomalski (75. Sobeczko), Radecki (69. Lelek), Hrnciar (81. Surzyn), Hebel, Kendzia (69. Morawiec) - Śpiewak (75. Wolny).

Sędziował Paweł Szuta (Piła).

©℗

Wpadka Bałtyku. Tym razem w Wałczu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Pogoń Szczecin pokonała 7:2 Stomilanki Olsztyn i umacnia się na podium ekstraklasy kobiet.**

Bramki dla Pogoni strzelały: Choi Da-kyung 2 (3,. i 44.), Lena Świrska 2 (8. i 67.), Weronika Szymaszek (16. karny), Matina Darzanou (62.), Zuzanna Radochońska (72.). Dla rywalek: Alisa Renee Arthur (22.) i Kim Se-yeon (74.).

1. Czarni Sosnowiec	15	40	45-10
2. Pogoń Szczecin	14	32	37-12
3. Górnik Łęczna	14	32	33-10
4. GKS Katowice	12	25	26-17
5. Rekord Bielsko-Biała	14	18	17-23
6. Lech/UAM Poznań	13	18	16-25
7. APLG Gdańsk	13	17	17-23
8. UKS SMS Łódź	14	16	20-25
9. Śląsk Wrocław	13	15	20-17
10. UJ Kraków	15	11	16-28
11. Stomilanki Olsztyn	13	7	15-41
12. Pogoń Tczew	14	2	9-40

III LIGA

Wyniki 23. kolejki: Kluczevia Stargard - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 2:3 (77. i 90. Jakub Rasiak - 11. Dominik Gil, 37. Dominik Chromiński, 43. Hubert Turski), Pogoń Nowe Skalmierzyce - Victoria Września 1:2, Cartusia Kartuzy - Wda Świecie 1:1, Lech II Poznań - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Wikęd Luzino - Noteć Czarnków 3:0, Unia Swarzędz - Tłuchowia Tłuchowo 5:1. Poniedziałek, godz. 18 Elana Toruń - Wybrzeże Rewal.

1. Wikęd Luzino	23	48	52-27
2. Zawisza Bydgoszcz	22	47	47-16
3. Polonia Środa	22	46	45-29
4. Elana Toruń	22	43	35-25
5. Lech II Poznań	23	37	47-32
6. Flota Świnoujście	21	37	31-22
7. Cartusia Kartuzy	22	35	33-30
8. Kluczevia Stargard	23	33	34-26
9. Błękitni Stargard	22	32	37-32
10. Wda Świecie	23	32	25-38
11. Lipno Stęszew	23	31	31-38
12. Noteć Czarnków	22	29	30-32
13. Unia Swarzędz	23	24	26-31
14. Pogoń N. Skalmierzyce	23	22	20-35
15. Pogoń II Szczecin	22	21	40-51
16. Victoria Września	22	19	22-33
17. Tłuchowia Tłuchowo	22	16	18-44
18. Wybrzeże Rewal	22	13	10-42

IV LIGA

Wyniki 20. kolejki: Chemik Police - Mechanik Bobolice 3:0, Ina Goleniów - Ina Ińsko 2:1, Biali Sądóow - Błękitni II Stargard 2:0, Orzeł Wałcz - Bałtyk Koszalin 1:0. Pauzowały: Sparta Gryfice, Gwardia Koszalin.

1. Iskierka Szczecin	18	42	41-21
2. Biali Sądów	19	41	67-29
3. Dąb Dębno	18	40	46-14
4. Gwardia Koszalin	19	36	43-22
5. Bałtyk Koszalin	19	35	50-29
6. Sparta Gryfice	18	33	38-20
7. Świt II Szczecin	18	32	46-27
8. Chemik Police	18	31	47-32
9. Astra Ustronie Mor.	18	25	36-35
10. Błękitni II Stargard	19	23	38-41
11. Mechanik Bobolice	18	19	38-54
12. Ina Ińsko	19	18	22-42
13. Orzeł Wałcz	19	17	19-41
14. Ina Goleniów	19	17	18-51
15. Gryf Kamień Pom.	18	13	27-59
16. Darłovia Darłowo	18	11	25-53
17. Gavia Choszczno	19	12	15-46

©℗

FOT. POGOŃ SZCZECIN KOBIETY

Piłkarki Pogoni mają duże szanse na zakończenie tego sezonu z podwójnym sukcesem

eprasa.pl 7cf7da84dd

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 23.03.2026

FOT. EAST NEWS

Daria Abramowicz (po lewej), psycholożka Świątek, nie potrafi znaleźć sposobu na poprawę mentalu Igi

Tenis Pierwszy trener Świątek analizuje przyczyny kryzysu Polki. Tak złej passy Iga nie notowała od momentu, gdy weszła na szczyt

Największy kryzys w karierze Igi Świątek. Posypała się mentalnie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek sensacyjnie szybko pożegnała się z turniejem w Miami, odpadając już w drugiej, a dla siebie pierwszej rundzie. Rozmawiamy z Arturem Szostaczko, jej pierwszym trenerem.

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, chimeryczna postawa...
To nie jest tak, że Iga zapomniała, jak się gra w tenisa. Ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie - zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego nie była w stanie powtórzyć tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?
Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzypce. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki, jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, zarządza wszystkim i ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała do swojego boksu słowa, że grała na odwal się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy miała zły dzień i jej się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.
I to nie jest tak, że my sobie coś wymyślamy. To są słowa Igi, z którą musi się dziać coś złego. To tak jakby powiedzieć: „Zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się?". Nie wypada wręcz byłej liderce rankingu wypowiadać takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachowywać.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open czy turnieju w Dosze.
Idze brakuje wiary w siebie, poza tym ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psycholog do tenisistki i tak samo w drugą stronę to jest jakiś absurd.

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.
To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie" Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu, prezentując w każdym z nich równą i dobrą formę. Co jest tego przyczyną?
Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać bez problemów.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną, widzieliśmy okrzyki psycholożki Świątek Darii Abramowicz w kierunki Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?
Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boksu potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w tourze, jak sam Pan niedawno powiedział w rozmowie ze mną, ma niemal cały czas opiekę swojej psycholożki Darii Abramowicz.
Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób, jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinny poszukać jakiegoś innego rozwiązania - może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie: tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy, i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. Jeżeli jej to pasuje, to niech to robi.

Tyle tylko, że przyzwyczaiła nas do świetnych meczów i wygrywania seryjnie. A to się właśnie ucięło...
I to mnie boli, bo rozmawiamy o Idze Świątek, która według mnie jest w stanie wciąż wygrywać seryjnie i zwyciężać turniej po turnieju, ale na ten moment nie potrafi swoich umiejętności przełożyć na kort.

Może już czas, by Świątek zmieniła psychologa?
Nie mówię tego, że musi zmienić. Swoją drogą, według mnie, ten psycholog jest nie do ruszenia ze sztabu do końca jej kariery. Podkreślę jeszcze raz, że może powinny sobie dawać między jednym a drugim turniejem czas na odpoczynek od siebie, żeby spróbować innego rozwiązania i zobaczyć, czy mi to służy, czy nie. To są jednak dorośli ludzie, każdy z nich odpowiada za swój zawód, więc ja im nie będę doradzał.

Za słowa odnośnie współpracy Świątek i Abramowicz oberwało się niedawno panu i autorowi podcastu „Trzeci Serwis" Lechowi Sidorowi ze strony ojca Igi, który napisał, że się Pan nie zna.
Zostaliśmy zbiczowani przez ojca Igi, Tomasza, który chyba nie zrozumiał naszego przekazu. Jestem dyplomowanym i wykształconym trenerem. W Niemczech w ciągu kilku lat zdobyłem wszystkie stosowne uprawnienia, które każdy trener tenisa powinien zrobić. Sam też grałem w tenisa. Nie zrozumiałem za bardzo jego wypowiedzi: czy chodziło o to, że jesteśmy psami, które nic nie potrafią? Zapomniał, że jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Czuje się Pan urażony?
Co prawda nie grałem w turniejach rangi ATP, ale wtedy były inne czasy, o których pan Tomasz może zapomniał. Doceniam ten czas, że mogłem grać w Bundeslidze i wykształcić się na trenera. Całe życie poświęciłem tenisowi, wychowałem wielu zawodników. Nie rozumiem tej agresji z jego strony, bo nikt źle Idze nie życzy. Mamy prawo do tego, aby porozmawiać i wyrazić swoje zdanie na temat gry Igi. Nikogo nie obraziliśmy, ale uważam, że my zostaliśmy obrażeni. Myślę, że Tomasz jest świadomy tego, że zachował się źle i poniżej pasa.

Podobno otrzymał Pan wsparcie od wielu ludzi z tenisowego środowiska z całego świata.
Pisali do mnie ludzie z Monachium, Majorki czy Malagi, ale nie chcę nawet cytować tego, co mi pisano na temat tych słów Tomasza Świątka. Każdy musi się zastanowić, jak wypowiada się publicznie, i myślę, że też publicznie powinien nas za te słowa przeprosić. Zrobił jak zrobił i dla mnie temat jest zamknięty, ale osoba publiczna nie powinna się w taki sposób wypowiadać. Nie jestem kimś spod budki, nie jestem środowisku tenisowym od wczoraj. Szkoda tylko, że zapomniał o tym, dlaczego jego córka w ogóle gra dziś tenisa. Jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Mocne słowa.
Iga była moją podopieczną w Warszawiance przez cztery lata. Po roku treningów, gdy miała około siedmiu lat, Tomasz zadzwonił do mnie i powiedział, że ich nie stać na dalsze zajęcia, a miałem też pod opieką siostrę Igi, Agatę. Tomasz chyba zapomniał, że ten dziś zły trener, czyli ja, po tamtej rozmowie załatwił w dwie godziny sponsora na kilka lat i że Iga oraz Agata trenowały ze mną przez kolejne trzy lata. Gdy się rozstaliśmy, mieli tego sponsora jeszcze przez około rok, gdy już przenieśli się na Merę. A potem była Legia, ale tę dalszą historię chyba wszyscy znają. Więc tak naprawdę nie wiem, czy dziś byłby w ogóle temat Igi Świątek i jak dalej to wszystko by się potoczyło, bo Iga w ogóle w tenisa mogła dalej nie grać...

©℗

Artur Szostaczko: Zostaliśmy zbiczowani przez Tomasza Świątka. A Iga w ogóle w tenisa mogła już nie grać...

eprasa.pl 7cf7da84dd

Skoki narciarskie PŚ w Vikersund potwierdził problemy naszej kadry

POLACY BEZ RADOŚCI Z LOTÓW

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Za nami przedostatni w sezonie weekend z Pucharem Świata. W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali.

FOT. PAP/EPA/TROND R. TEIGEN

20-letni Stephan Embacher w sobotę po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PŚ w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PŚ - ledwie 3 punkty sześcioosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Szanse na nie miał już wcześniej, ale w drugiej serii czegoś brakło. Nie tym razem. Wytrzymał presję, obronił pozycję lidera po I serii. Pomogło też to, że jury ze względów bezpieczeństwa znacznie obniżało belkę startową liderowi PŚ Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20". W pierwszych kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PŚ w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

NIE ROZUMIEM ATAKU URBANA

Żarty się skończyły, nadszedł czas baraży. Jan Urban odkrył karty ogłaszając skład, którym - szczególnie - nie zaskoczył. Zawiedzeni mogą czuć się jedynie ci fani, którzy spodziewali się personalnej rewolucji i radykalnego odmłodzenia kadry; wystarczy jednak odrobina chłodnej głowy, aby ogarnąć, że to nie jest właściwy timing na rewolucję. Baraże, w których rozgrywa się po jednym spotkaniu, bez rewanżu, wymagają po prostu postawienia na sprawdzonych w dotychczasowych bojach żołnierzy. A nie na debiutantów.

Jedynym nowicjuszem jest Oskar Pietuszewski, ale to oczywiście także logiczny wybór. To przecież zawodnik, który w ostatnim czasie - bez podziału na kategorie wiekowe - zrobił największy postęp wśród naszych rodaków grających w piłkę w najlepszych ligach Europy. I udowodnił - choćby w ligowym starciu z Benfiką w Lizbonie - że renoma rywala nawet na jego stadionie nie robi na nim żadnego wrażenia. Nabrał wręcz bezczelnej pewności siebie, zatem pierwsza reprezentacja w momencie walki o mundial to właściwe miejsce dla tego młokosa. Bo to już jest gość, którego stać na popis w decydującej akcji nawet w finale baraży.

Ktoś powie, że Bartosz Nowak jest dziś w znacznie wyższej formie niż Bartosz Bereszyński, Kamil Grosicki i Przemysław Wiśniewski razem wzięci. I... będzie miał rację. Tyle tylko, że wspomniani w poprzednim zdaniu weterani mają doświadczenie z wielu reprezentacyjnych etapów - dobrych, ale także z zakrętów - a w odwodzie warto mieć właśnie takich zawodników, konkretnie w tych specjalnościach. Nowak nie konkurowałby na zgrupowaniu także z Wiśniewskim, który ma znacznie mniej występów w kadrze nie tylko od „Grosika", ale szybko i udanie wpasował się do defensywnej układanki Urbana. Selekcjoner uznał po prostu, iż wśród ofensywnych pomocników przed barażami dysponuje zestawem lepszych, skrojonych na miarę jego pomysłu na grę piłkarzy od futbolisty GieKSy. I oczywiście - miał do tego prawo.

Zupełnie natomiast nie rozumiem, po co na odstrzał w sferze publicznej trener kadry - wraz asystentem z Jackiem Magierą - wystawili po powołaniach Sebastiana Walukiewicza. Nawet jeśli obrońca występujący we włoskim Sassuolo rzeczywiście nie odebrał połączenia od dyrektora kadry, a potem nie oddzwonił. Bo to bardziej wskazuje na komunikacyjną nieporadność sztabu reprezentacji niż na wykroczenie zawodnika, który ma jakość niezbędną do gry w kadrze, a przy słabszej dyspozycji Wiśniewskiego mógłby pewnie nawet z powodzeniem konkurować z nim o miejsce w wyjściowej jedenastce. Dziwny, naprawdę niezrozumiały jest w tym kontekście argument, że Walukiewicz „odmówił reprezentacji". Zwłaszcza że całkiem niedawno urlop od kadry - podczas zgrupowania - brał Robert Lewandowski, co Urban szybko kapitanowi wybaczył. A i sam selekcjoner - jako piłkarz Osasuny - ma identyczny „wyskok" w CV.

Po prawdzie zresztą, wywiady, których selekcjoner udzielił sporo po ogłoszeniu składu na baraże, to był najsłabszy punkt powołań. Urban wyraźnie nie wytrzymał kondycyjnie tego medialnego maratonu i nie wybrzmiał przekonująco. O entuzjazmie, za który tak bardzo jako kibice go polubiliśmy, nie wspominając...

Słabe starty Polaków w sportach zimowych

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.

Najlepsza z Polek miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk (39.). Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył rywalizację w PŚ na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn. W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym, Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników, został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Klaebo. Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk w Mediolanie Johannes Hoesflot Klaebo.

W biathlonie też przeciętnie

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakieła 40. W rywalizacji na 12,5 km na dochodzenie wśród mężczyzn, Polacy nie wystartowali, gdyż bardzo słabo zaprezentowali się dzień wcześniej w sprincie. Jan Zawół był 72., Konrad Badacz - 80., Jan Guńka - 96. a Fabian Suchodolski - 100.

Wypadek Niewiadomej

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM zondacrypto) uległa wypadkowi w końcówce klasyka kolarskiego Mediolan-San Remo. Wyścig wygrała Belgijka Lotte Kopecky (SD Worx-Protime), a piąte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Włodarczyk finiszowała tuż za czołowymi zawodniczkami, ze stratą czterech sekund. Niewiadoma upadła na zjeździe z Cipressy, jednego z dwóch słynnych wzniesień wyścigu, ok. 25 km przed metą, a chwilę później wpadły na nią z dużą prędkością kolejne zawodniczki. W wyścigu mężczyzn, Filip Maciejuk zajął 92. miejsce, ze stratą blisko czterech minut, a Michał Kwiatkowski, nie dojechał do mety. Triumfował Słoweniec Tadej Pogacar.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/26

eprasa.pl 7cf7da84dd

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HMŚ W TORUNIU **- Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, nasz mistrz świata na 60 metrów przez płotki.**

FOT. PAWEŁ SKRABA

Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

Ten złoty medal Szymański czuł na szyi już od roku. Niemal dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spiął, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniosłem presję z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewny nie byłem - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nankinie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagałem przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczuk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczuk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy w Apeldoorn. - Wracam do domu i chcę się wyspać w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może winko w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dziesięć lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata.

Najpierw płacz, potem euforia. Brązowa sztafeta

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Brąz sztafety mieszanej w Toruniu! Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę.

No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!". Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości. Chwilę wcześniej miała łzy w oczach.

- Od łez rozpaczy i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nie ten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMŚ w lekkoatletyce - 4x400 sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©℗

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoks polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyzn. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decydują po prostu czasy. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka biegła w pierwszym finale. Ścigała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, co się wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bardzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norweżki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa, kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMŚ w lekkoatletyce - 400 m kobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZE) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadeline Venlogh (HAI) 51.07. ©℗

eprasa.pl 7cf7da84dd

PKO BP Ekstraklasa Zespoły ze ścisłej czołówki pogubiły punkty w weekend

Motor odpalił na wiosnę, zastanawia zadyszka Jagiellonii

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Czołówka PKO BP Ekstraklasy zgubiła punkty. Szczególnym zaskoczeniem okazała się domowa porażka Jagiellonii. Drużyna Adriana Siemieńca zaprzepaściła szansę na objęcie pozycji lidera.

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/POLSKA PRESS

Kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin

Weekend w lidze poprzedzający baraże reprezentacji Polski o MŚ 2026 rozpoczął się w Gliwicach. Piast w późne piątkowe popołudnie poszedł za ciosem, wygrywając drugi raz z rzędu, choć znowu nie do zera. Zespół Daniela Myśliwca dzięki temu oddalił się od strefy spadkowej, w której niemal przezimował. Tymczasem w pokonanym Radomiaku, jak wynika z ustaleń serwisu Weszło, dojdzie do... kolejnej zmiany trenera.

Działacze po ledwie dwóch meczach stwierdzili, że awansowanie Kiko Ramireza z asystenta na następcę Goncalo Feio tak naprawdę nie ma sensu, dlatego sezon dokończy ktoś inny. Kto? Być może jeden z członków sztabu. W każdym razie Hiszpan wyfrunął już do ojczyzny.

W Motorze Lublin niezmiennie wierzą za to w trenerski talent Mateusza Stolarskiego, który nie został zwolniony jesienią mimo kryzysu. W przerwie zimowej nie dostał w zasadzie żadnych nowych piłkarzy, a jednak wyniki się zgadzają. Architekt awansu do PKO BP Ekstraklasy i siódmego miejsca jako beniaminek właśnie złapał serię pięciu meczów bez porażki, która pozwoliła nawiązać kontakt z czołówką. W piątkowy wieczór kibice oklaskiwali zespół po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin. Jedynego gola po podaniu Karola Czubaka strzelił skuteczny ostatnio Mbaye Ndiaye. Senegalczyk, nazywany przez wszystkich Jackiem, strzelił już siedem goli, z czego pięć w rundzie wiosennej. Wdzięczni koledzy sprezentowali mu w szatni przyśpiewkę.

Zupełnie odmienne nastroje panują w Pogoni Szczecin. - To jest wstyd - mówi o beznadziejnym punktowaniu na wyjazdach kapitan Kamil Grosicki. Drużyna walcząca obecnie o utrzymanie nie poprawiła dorobku w derbach Pomorza. Mecz obserwowany przez ponad 17 tysięcy widzów stał na dobrym poziomie. Lechia Gdańsk mimo poważnych osłabień w każdej formacji (brak Tomasa Bobcka, Camilo Meny i Mateja Rodina) wygrała 2:1. Bohaterami zostali inni gracze niż zazwyczaj. Fantastycznie bronił powołany do reprezentacji Nowej Zelandii Alex Paulsen, który po przerwie paradami pozbawił Portowców co najmniej dwóch bramek. Decydującą o wyniku akcję przeprowadził natomiast Aleksandar Cirković. Serb minął kilku rywali jak treningowe tyczki, po czym wystawił piłkę lepiej ustawionemu Tomaszowi Neugebaue-rowi. Piłkarze Lechii w prestiżowym meczu walczyli jak lwy, a teraz to samo poza boiskiem czyni prezes Paolo Urfer wraz z wynajętą kancelarią prawną, by Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu anulował karę odjęcia pięciu punktów za zaległości finansowe. Jeśli tak się stanie, biało-zieloni zawalczą o europejskie puchary.

Cracovia po niemal pół roku oczekiwania wygrała domowy mecz, pokonując skromnie GKS Katowice po golu Ajdina Hasicia z rzutu karnego. Pierwszy raz w tym sezonie wystąpił dla niej były reprezentant Polski Kamil Glik, który czekał na powrót po kontuzji dokładnie 531 dni. - Jego powrót wiele dla nas znaczy - stwierdził trener Luka Elsner.

Przerwa na kadrę w dobrym momencie przychodzi za to dla zmęczonej i trapionej kontuzjami Jagiellonii Białystok, która zawiodła po raz kolejny, tym razem przegrywając u siebie z Wisłą Płock, mimo objęcia prowadzenie w 11. minucie.

©℗

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraże o MŚ

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski już 26 marca zmierzy się z Albanią w półfinale baraży o udział w mistrzostwach świata 2026. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

Celem Biało-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale barażu - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton, w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godzinty 15:00. Na 17:30 zaplanowano pierwszy trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut), który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecnym na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietuszewski. Tym razem skrzydłowy „Smoków" znalazł się wśród zawodników zaproszonych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii zagra w wyjściowej jedenastce, nawet mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dżoker w talii naszego selekcjonera.

- Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wysłaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą n ieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34 miejscu na świecie (Albania jest 63). Bilans meczów z Albanią jest koprzystny dla Biało-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis, i tylko dwa spotkania zakonczyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem podopiecznych selekcjonera Sylvin ho.

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego na co dzień grającego w Ispwich Town oraz dobrze u nas zapamiętaneo Ernesta Muciego. I ma w kadrze dwóch debiutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii Gdańsk i Stavro Polo zAEK Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

- Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz w wykonaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia były trener reprezentayjcnych bramkarzy, Jacek Kazimierski.

Kadra Polski na baraże o MŚ 2026:
bramkarze: Bartłomiej Drągowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub Kiwior(FC Porto), Bartosz Bereszyński (Palermo), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrka (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Ziółkowski (AS Roma); **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietuszewski (FC Porto), Filip Rózga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Broendby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan);
napastnicy: Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świderski (Panathinaikos Ateny).

Kadra Albanii na baraże o MŚ 2026:
bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajsinani (FK Egnatii Rrogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Dżudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimshiti (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Cake (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardian Ismajli (Torino), Elseid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asani (Esteghlal Teheran), Kristjan Asllani (Besiktas JK), Nazmi Gripshi (Rubin Kazań), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulubu), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrion Pajaziti (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Juljan Shehu (Widzew Łódź); **napastnicy:** Nedim Bajrami (Rangers FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austin FC)Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©℗

eprasa.pl 7cf7da84dd

Ligi zagraniczne. Przyzwoite występy wybrańców trenera Urbana. Powrót Milika

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Powołani na mecze barażowe kadrowicze Jana Urbana, a także kandydaci do wyjazdu na finały MŚ z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatnie przed przerwą na reprezentację spotkania.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussią Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Dobre wieści od „Kamyka"

Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w w najbliższy czwartek zabraknie Nicoli Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało już w 1. minucie, ale sześć minut później, na tablicy wyników widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7. minucie Kuba dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussią Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udały mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala. Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę - za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

Starania Grabary to za mało

W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VFL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki" - mimo wielkich starań Grabary - walczą o utrzymanie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował innego giganta sprzed lat - Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybronił dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował tylko jedno czyste konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

Arek czekał prawie dwa lata

W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana Urbana. W sobotę wieczorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79. minucie doszło do radosnego momentu dla oglądających to spotkanie Biało-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni.

Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Arek mógł zostać bohaterem Juventusu. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz otrzymali średnie noty za swoją grę - po 6.3/10.

W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoą.

Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył się z bramki. Na szczęście mógł się cieszyć z kolegami z bramek, bo oba gole padły po przerwie. Jakub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków - Adam Buksa.

WYNIKI W LIGACH TOP 5

Premier League:
31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0.
Ligue 1
27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4.
Bundesliga
27. kolejka : RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VFL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2.
La Liga
29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2.
Serie A
30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:
- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA
aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA
Polecamy →
TELEMAGAZYN

Twój wybór programów
telemagazyn.pl

eprasa.pl 7cf7da84dd

Krzyżówka panoramiczna

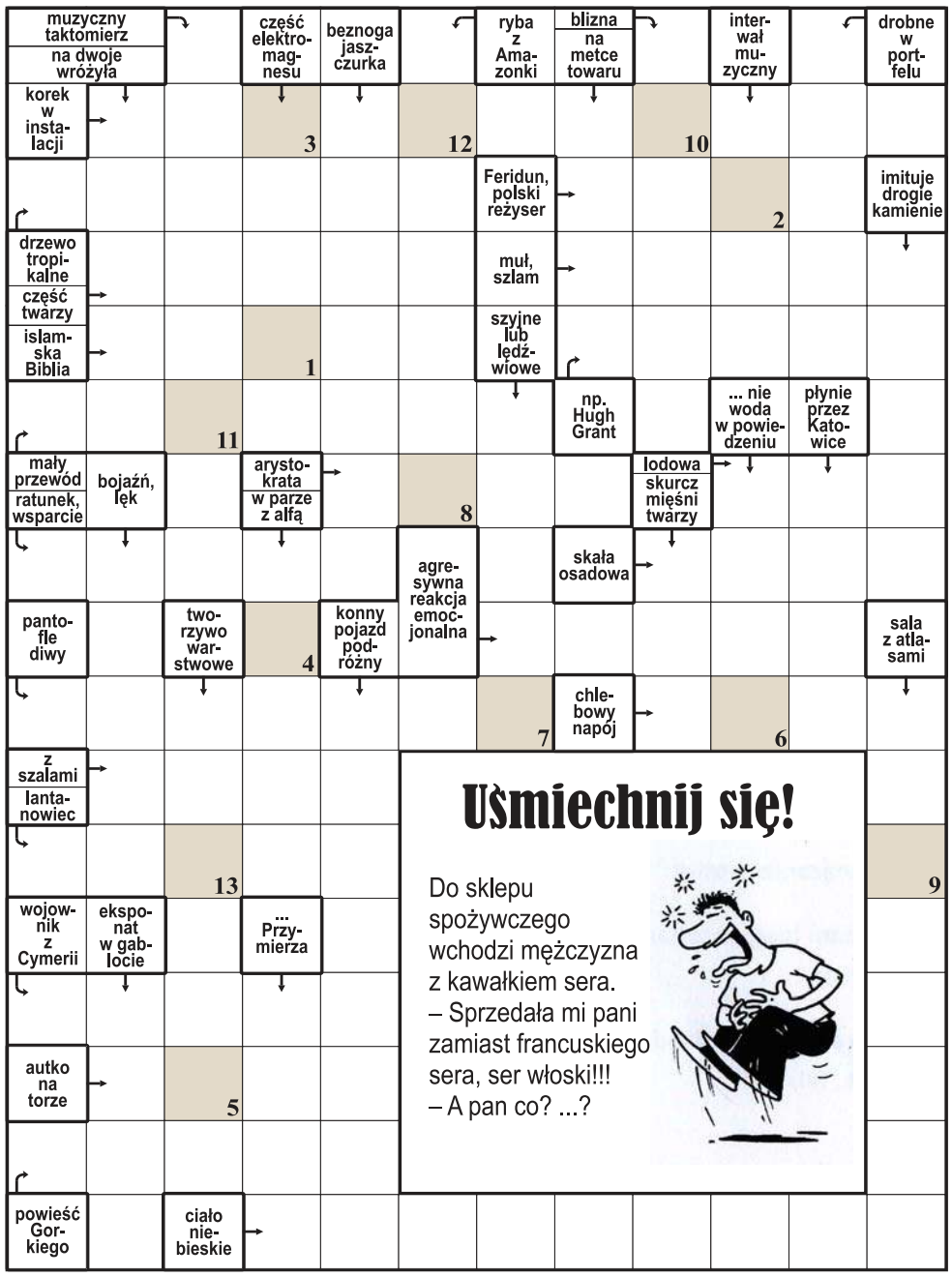

Uśmiechnij się!

Do sklepu spożywczego wchodzi mężczyzna z kawałkiem sera.
– Sprzedała mi pani zamiast francuskiego sera, ser włoski!!!
– A pan co? ...?

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) przyjemny zapach (6).
B) w nim koło zapasowe (8).
C) turecki wyrób cukierniczy (6).
D) jednostka monetarna Iraku i Algierii (5).
E) obwieszczenie woli panującego (5).
F) był nim Władysław Tatarkiewicz (7).
G) leśne legowisko niedźwiedzia (5).
H) góry z Mount Everest (8).
I) niewielki organizm (7).
J) popularna jednoroczna roślina astrowata, cynia (9).
K) trudno topliwy metal o symbolu Co (6).
L) piłkarski klub z naszej stolicy (5).
Ł) nadziemna, osiowa część rośliny (6).
M) powstaje z tłuszczu i wodorotlenku sodu (5).
N) natłok myśli lub spraw (5).
O) mocny fundament, podwalina (5).
P) gra na koniach jak koszulka (4).
R) dawne sesje sądowe (4).
S) przymierze między państwami (6).
T) kosmetyk do malowania rzęs (4).
U) ... Bolt, rekordzista świata w sprincie (5).
W) czasami dzielony na czworo (4).
Z) część morza wcinająca się w ląd (6).
Ż) pierwsza bitwa powstania Chmielnickiego (5,4).

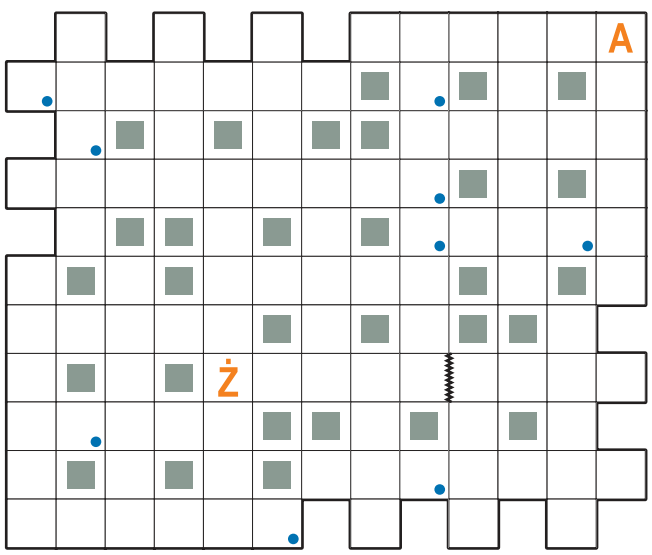

Krzyżówka z hasłem

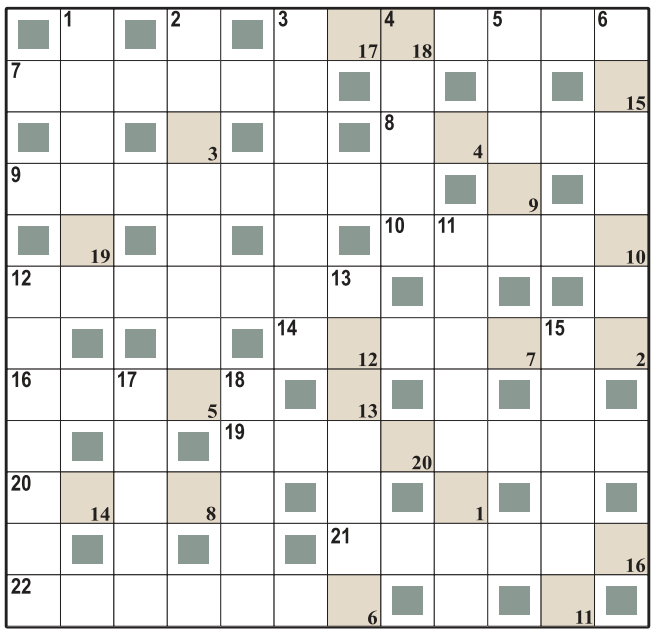

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Arystotelesa.

Poziomo:
3) wynik odejmowania,
7) nakłanianie do zgody,
8) siana przez panny,
9) awantura z rękoczynami,
10) Hanna Gronkiewicz-..., ,
12) seter angielski,
14) gęsta zupa rosyjska,
16) to, co wartościowe,
19) ...-Matołek Makuszyńskiego,
20) prosta lub łamana,
21) czyta listę dialogową,
22) śniła się biblijnemu Jakubowi.

Pionowo:
1) górski żywioł,
2) licznik wody,
3) biały kruk, unikat,
4) ptak lecący w kluczu,
5) producent mikroprocesorów,
6) ozdobna chustka,
11) kobieta w bryczesach,
12) lodowiec kontynentalny,
13) bliższa ciału niż sukmana,
15) tkanina na sukienki,
17) pękate, szklane naczynie,
18) rzadki kuzyn żyrafy.

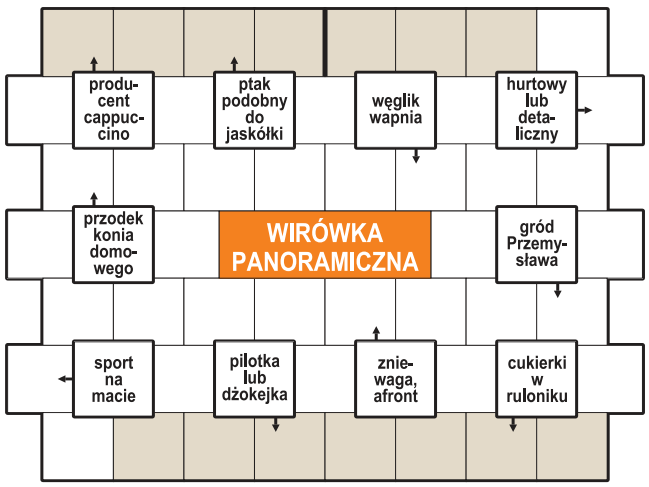

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki.

Duet jolek

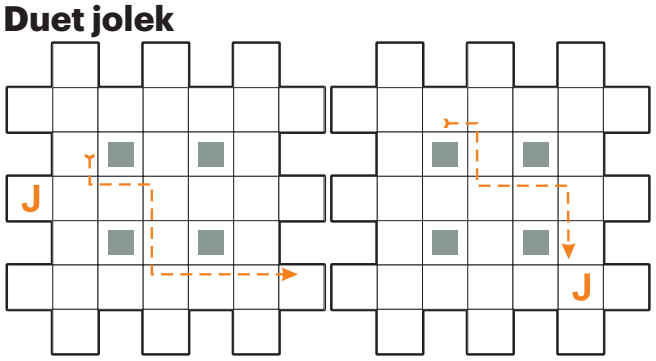

W diagramie ujawniono wszystkie litery „J". Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie: tytuły filmów z udziałem Kate Winslet.

W przypadkowej kolejności:
– na przykład pietruszka
– koncept, idea
– prośba, petycja
– długi spis
– miasto diabła Boruty
– odmiana dyni
– pomięta na łóżku
– lubi rodzinne pielesze
– strzeże porządku i bezpieczeństwa
– pozer, efekciarz
– laurowy dla zwycięzcy
– kilka pułków lub brygad

Logogryf

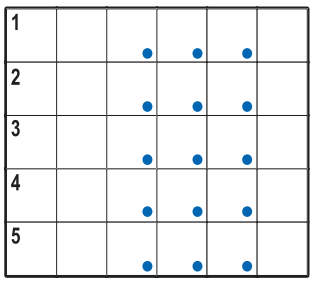

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki.
1) gotyckie okno, rozeta,
2) krótka pieśń operowa,
3) kwiat ozdobny, miłek,
4) robiony na drutach,
5) prymitywny szałas pasterski.

Szyfr

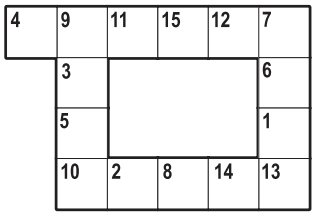

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
4) dymka na działce,
10) gatunek surowej kiełbasy.
Pionowo:
9) klasztor pustelników,
7) animozja, awersja.

Krzyżówka

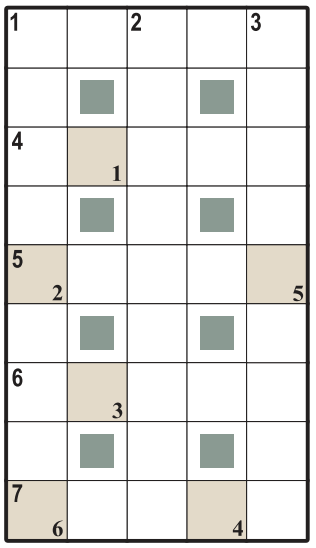

Litery z pól od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) turecka potrawa,
4) wybieg dla koni wyścigowych,
5) nacisk, presja,
6) jeleń z Azji, czytal,
7) fluorowiec o symbolu At.
Pionowo:
1, 2, 3) europejskie stolice.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: …rozmawiał z nim?; **wirówka panoramiczna:** „Moje Bieszczady"; **krzyżówka z hasłem:** Natura nie znosi próżni; **duet Jolek:** „Marzyciel", „Titanic"; **szyfr:** „Serce na tamblaku"; **logogryf:** „Życie to nie teatr"; **krzyżówka:** Ankara; **krzyżówka A-Ż:** finalista.

eprasa.pl 7cf7da84dd

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych

Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń
Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.

Michał Szpak ma największego fana
Piosenkarz podzielił się na Instaramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem", podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzemięźliwość
Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...). Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małoletnich dzieci, o wstrzemięźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział.
(GZL) Fot. Anadrzej Banaś

W TELEWIZJI

Diamenty są wieczne
TVP Kultura, 20:00
Wywiad brytyjski, zaniepokojony wzrostem przemytu diamentów, wysyła Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemytników i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer
Polsat, 21:40
Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądz nie śpi
Kino TV HD, 22:10
Były gracz giełdowy odsiedział 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj
TVN, 22:40
Major Susan Turner zostaje niesłuszne oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

KRZYŻÓWKA NR 44

Poziomo:
1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
9) … pracz, ssak o cennym futrze,
10) gondola pod balonem,
12) fryzura z drobnych loczków,
14) bujna na połoninie,
15) nakłanianie do porozumienia,
17) „Syzyfowe …", powieść Stefana Żeromskiego,
18) buduje w znanym przysłowiu,
21) czarna skała magmowa,
23) potocznie niesnaski, kłótnie,
28) prowadzi w Polsacie program „Nasz nowy dom",
29) przejaw radości i wesołości,
32) John, autor poematu „Raj utracony",
36) żywy organizm,
37) rzeczy zabawne, śmieszne,
38) dawne narzędzie tortur,
39) każdy … ma swój czubek,
40) wykrywa wahadełkiem cieki wodne.

Pionowo:
1) przełożony zakonu krzyżackiego,
2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
3) okres dziesięciu dni,
4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
5) miejsce połączenia metali,
6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
7) łuk wsparty na filarach,
8) łańcuch górski ze Śnieżką,
11) bezkrytyczny naśladowca mody,
13) przedmiot do wygrania na loterii,
16) skoczny taniec ludowy,
19) postać ludzka ulepiona z gliny,
20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
22) Stanisław, autor powieści „Solaris",
24) wzgórze na Pomoście Krakowskim,
25) materiał na kieliszki i słoiki,
26) poznański klub piłkarski,
27) karzeł, opiekun kopalni,
29) węgierka lub mirabelka,
30) niepożądany gość, natręt,
31) dawna jednostka masy,
33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
34) lampa z trzema elektrodami,
35) opiekunka dziecka, piastunka.

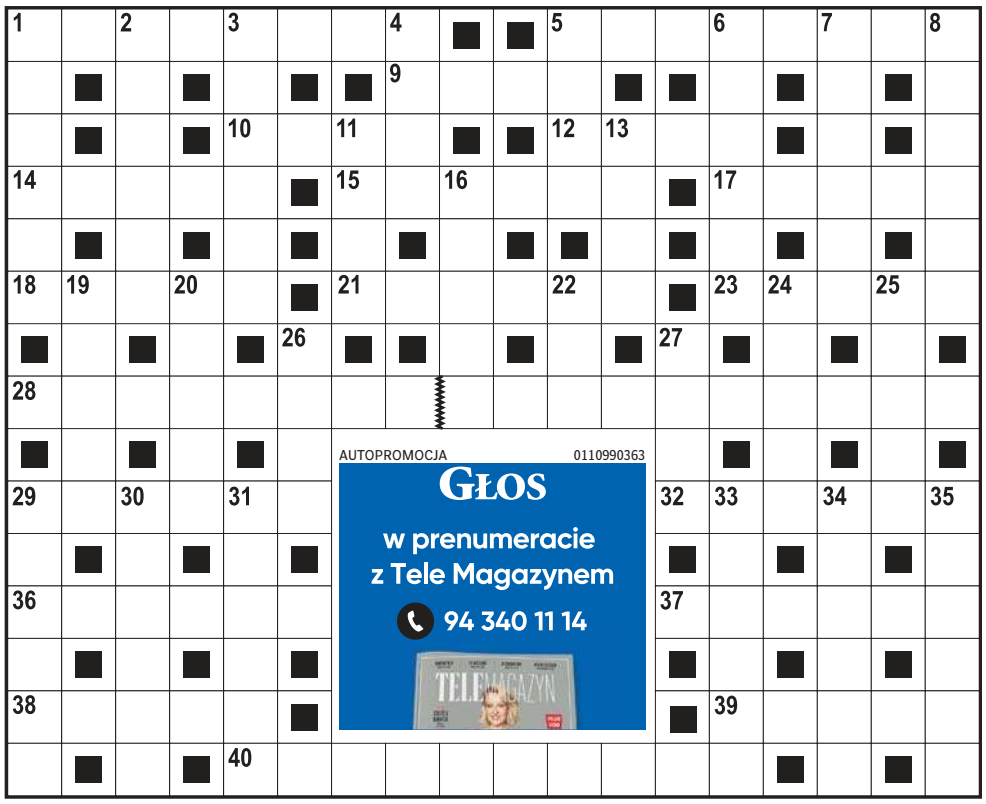

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	■	Ż	■	S	I	Ł	A	W	O	L	I
Z	■	D	■	A	■	E	D	Y	T	A	■	Ó	■	O	■	I	■
K	O	R	O	W	Ó	D	■	R	■	Ł	Y	Ż	W	I	A	R	Z
O	■	I	■	I	■	Z	J	A	W	A	■	K	■	D	■	Y	■
T	R	A	N	S	Z	A	■	N	■	T	R	O	J	A	N	K	A
■	O	■	A	■	■	K	U	T	W	A	■	■	Ó	■	A	■	■
A	N	D	R	U	S	■	F	■	E	■	P	R	Z	E	G	U	B
■	D	■	T	■	K	R	O	P	K	A	■	■	E	■	A	■	A
K	O	P	Y	T	O							S	F	I	N	K	S
O	■	A	■	■	W							E	■	N	■	■	Z
M	A	K	L	E	R							R	U	T	Y	N	A
U	■	U	■	■	O							A	■	E	■	I	■
N	A	N	K	I	N							F	A	R	A	O	N
A	■	E	■	■	E							I	■	E	■	B	■
Ł	A	K	A	■	K	L	A	W	E	S	Y	N	■	S	Z	E	F

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś poczujesz przypływ energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i rozwaga pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.
Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja dziś Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania.
Panna (23.08 - 22.09)
Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi dziać się szybko.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7cf7da84dd